Nr. 125. — Rocznik XIX. Piątek, 5 czerwca 1891.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 4 czerwca.

Z bieżącej chwili.

W rocznikach dyplomacyi europejskiéj właszcza lat ostatnich nie częste są wypadki takiéj niegrzeczności, jaką znów okazała *Rosya* względem monarchy rumuńskiego. Wszystkie bowiem państwa Europy, tak monarchie jak i republiki złożyły królowi Karolowi z okazyi 25-letniego jubileuszu rządów życzenia swoje, — tylko jedna Rosya ignorowała jubileusz ten zupełnie, a bukaresztеński jéj poseł nie brał w uroczystościach jubileuszowych żadnego udziału. Że niegrzeczność ta popełnioną została z rozmysłem, i że spowodowaną została względami politycznemi, o tem chyba wątpić nie można. Podpada ona jednakże tem więcéj, jeżeli się weźmie na uwagę, że po ustąpieniu znienawidzonego przez Rosyą gabinetu Carpa, gabinety następne unikały szczerze wszystkiego, coby Rosyą drażnić i obrażać mogło. Obecnie nawet objął rządy gabinet, którego wcale o głębszą niechęć dla Rosyi posądzać nie można, — a na marszałka Izby dep. wybrany został na wniosek rządu człowiek, — który uchodzi za zdeklarowanego Moskalofila, to jest pułkownik Roznawanu. Ale Rosya posiada pamięć bardzo dobrą, i niezapomniała widocznie, że ani powitany przez nią z taką radością gabinet jenerała Florescu, ani sprzymierzeni z panem Chitrowo bojarowie rumuńscy nie zdołali spełnić jéj życzeń i wprowadzić politykę rumuńską na wyraźne rusofilskie tory. A Rosya nie kontentuje się zazwyczaj miłością platoniczną, lecz pragnie dowodów miłości i to dowodów namacalnych, a dla siebie korzystnych. Urzędowe sfery rosyjskie są też przekonane, że wszelkie zabiegi rumuńskich przyjaciół Rosyi rozbiły się o silną wolę króla Karola, którego sympatye ciążą naturalnie ku zachodowi, a który wie dobrze, że każde, chociażby najdrobniejsze pofolgowanie życzeniom Rosyi zamieniłoby Rumunią rychléj czy późniéj w rosyjskie państwo lenne. Tem też jedynie tłomaczyć sobie można jéj nienawiść dla monarchy, będącego bądź jak bądź najsumienniejszym stróżem niezawisłości Rumunii. Król Karol nie jest jednakże wcale wrogiem Rosyi, a to, że stawiał opór niecnym machinacyom pana Chitrowo, nie uprawniało rosyjskich sfer rządowych bynajmniéj do podobnie beztaktownego ignorowania obowiązków grzeczności, przestrzeganéj zwłaszcza w stósunkach dyplomatycznych, przez co sfery te wystawiły sobie świadectwo wielkiego ubóstwa moralnego. W Rumunii zaś przekonają się teraz pewnie nawet szczerzy zwolennicy Rosyi, że sympatye jéj pozyskać sobie można tylko zupełném zdaniem się na jéj łaskę lub niełaskę, a wyrzeczeniem się wszelkiéj samodzielności politycznéj.

Z konieczności rzeczy raz jeszcze wrócić musimy do wystawy *francuzkiéj* w Moskwie, — bo wystawę tę prześladuje rzeczywiście jakiś los zawistny. Nie dość na tem, że dla braku pieniędzy urządzający wystawę komitet zniewolonym był sprzedać wszystkie bilety rychałtowo żydowi czy też przechrzcie Grunwaldowi, co wywołało wielkie wśród antysemitów rosyjskich oburzenie, ale w łonie samego komitetu zaszedł wypadek, który wielce go skompromitował i na całą sprawę dziwne rzucił światło. Otóż główny organizator wystawy, bankier Jouanno uciekł w tych dniach niewiadomo dokąd, pozostawiwszy kilkomilionowe długi. Zdaje się więc, że w urządzeniu wystawy brali udział jedynie mniéj wybitni, a pod względem finansowym nie szczególnie stojący ludzie, którzy widocznie przez nową tę spekulacyą własne interesy ocalić pragnęli. To też może skłoniło rząd francuzki do oświadczenia, że z wystawą tą urzędownie nic niema wspólnego. Nowy ten objaw francuzko-rosyjsiéj przyjaźni wypadł więc nieszczególnie i tem chyba wytłomaczyć sobie można pewną zmianę, jaka zaszła w usposobieniu prasy rosyjskiéj względem Francyi. Półurzędowe rosyjskie dzienniki zaczęły bowiem od dni kilku dość cierpko wyrażać się o przyjaźni francuzkiéj, zarzucając jéj pewną niestałość, a że podobne objawy bywają zwykle inspirowane z góry, więc sądzić wypada, że i w rosyjskich kołach rządowych podobne panują zapatrywania. Dziś nawet prasa prowincyonalna wyraża się o Francyi nieszczególnie, a znany „Odeskij Listok“ pisze wyraźnie, że czasby był, aby Rosya nauczyła się aspiracyami Francyi pogardzać, — gdyż dziwne nieraz ubieganie się o łaskę Rosyi ze strony Francyi zaczyna ubliżać honorowi Rosyi. Nawet pisma humorystyczne ośmieszają wystawę, która też rzeczywiście nie jest taką, jakiéj się spodziewano; a chociaż wszystkie te okoliczności nie zdołają zapewne Francyi z Rosyą poróżnić, to oziębią jednakowoż znacznie wzajemne dwóch państw tych stósunki.

Telegramy.

Wiedeń, 3 czerwca. Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste wręczenie „cappy“ kardynalskiéj księdzu Arcybiskupowi Gruschy. „Cappę“ tę wręczył nowemu Kardynałowi przybyły z Rzymu oficer szlacheckiéj gwardyi papieskiéj, Cavaletti.

Wiedeń, 3 czerwca. Komisya budżetowa ukończyła wczoraj dyskusyą nad kwestyą regulacyi waluty. Dep. Plener zauważył, że chodzi o to, aby opinią publiczną przygotować na tak ważną operacyą finansową. Opinia publiczna rozumie przez regulacyą waluty jedynie przejście do waluty złotéj i ustanowienie guldena w złocie, który będzie ekwiwalentem wartości nominalnéj dotychczasowego guldena papierowego. Referent dep. Kozłowski skonstatował, że cała komisya z wyjątkiem trzech członków, zgadza się w tym względzie, że sprawa regulacyi dzisiaj jeszcze nie jest dostatecznie przygotowaną, aby można sąd o niéj wydać.

Paryż, 3 czerwca. W sprawie Turpina i kapitana Triponé, aresztowano także niejakiegoś Fasselèra, prywatnego sekretarza pułkownika Deporta, dyrektora państwowéj fabryki broni w Puteaux. Tenże przyznał się z płaczem, że wydał rzeczywiście rysunki bomb i granatów melinitowych kapitanowi Triponé, sądząc, że jako oficerowi artyleryi francuzkiéj zawierzyć mu może. O zdradzie tegoż nic zgoła nie wiedział. Fasselère pracuje we fabryce owéj już od lat 18, i w nieobecności dyrektora zarządzał także archiwum fabrycznem. Zarządzone w mieszkaniu jego śledztwo nie wydało żadnego rezultatu, i zdaje się, że pieniędzy za wydanie rysunków owych nie otrzymał. Triponé wykonał był z rysunków owych bezzwłocznie kopie, poczém już nazajutrz oryginały zwrócił Fasselèrowi.

Paryż, 3 czerwca. Przy dzisiejszych wyścigach w Autéuil totalizator znów funkcyonował. — Z Shangai donoszą, że zaburzenia przeciwko Chrześcianom dotychczas jeszcze nie ustały.

Paryż, 3 czerwca. Izba deputowanych przyjęła 406 głosami przeciwko 3 prawo, zaprowadzające dwunastogodzinną służbę dzienną we wszystkich tych przedsiębiorstwach komunikacyjnych i transportowych, które posiadają aprobatę rządu, departamentów, lub gmin poszczególnych.

Paryż, 3 czerwca. Rada municypalna powzięła dzisiaj 48 głosami przeciwko 3 uchwałę, wyrażającą naganę dla prefekta departamentu Sekwany za to, że tenże podczas strejku służby omnibusowéj nie był obecnym w Paryżu i że w skutek tego sprawa ta zbyt cznie się przedłużyła. — W kołach finansowych przypuszczają, że układy portugalskiego ministra finansów z finansistami tutejszymi uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Pan Carvalho wraca w sobotę do Lizbony.

Londyn, 3 czerwca. W City wybrano przy dzisiejszych wyborach uzupełniających deputowanym Sir Reginalda Hansona, byłego lorda majora londyńskiego. — Z Buenos Ayres donoszą, że tam coraz więcéj kapitalistów wycofuje depozyta swe z banków, wskutek czego kilku bankom zagraża ruina.

Madryt, 3 czerwca. Izba deputowanych przyjęła dzisiaj projekt, dotyczący banku hiszpańskiego, 137 głosami przeciwko 74.

Lizbona, 3 czerwca. Izba deputowanych. Minister spraw zewnętrznych, hr. Valbom przedłożył Izbie na wczorajszém posiedzeniu nową ugodę, zawartą z Anglią, i zażądał od Izby upoważnienia do podpisania ugody téj. Uzasadniając wniosek swój zaznaczył minister, że ugoda ta nie jest wprawdzie dla Portugalii tryumfem, ale z drugiéj znów strony bynajmniéj nie jest tak niekorzystną, aby jéj akceptować nie można. Izba przekazała ugodę tę komisyi dla spraw zewnętrznych. W kołach sejmowych panuje mniemanie, że Izba deputowanych ugodę tę zatwierdzi. — W przedłożonéj kortezom księdze białéj, dotyczącéj angielsko-portugalskiéj ugody, znajduje się także depesza z dnia 6 listopada 1890 roku, w któréj były minister spraw zagranicznych, Bocage, wyraża podziękowanie rządu portugalskiego tym państwom, które w zatargu z Anglią poparły żądania Portugalii.

Carogród, 3 czerwca. Car wystósował do sułtana telegram, w którym dziękuje mu za nader gościnne podejmowanie syna, wielkiego księcia Jerzego. — Dzisiaj przybył do Carogrodu sekretarz stanu, dr. Stephan.

Petersburg, 3 czerwca. „Praw. Wiestnik“ oznajmia, że car powrócił wczoraj rano do Gatczyny.

Encyklika
Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII
o kwestyi socyalnéj.

(Ciąg dalszy.)

Przechodzimy teraz do innego punktu nie mniéj ważnego, który należy określić dokładnie, jeśli się chce uniknąć wszelkiéj ostateczności; mamy na myśli oznaczenie zapłaty robotnika. Kiedy zapłata została z jednéj i z drugiéj strony ułożoną dowolnie — tak rozumują — i kiedy procodawca dotrzymał swych wszystkich zobowiązań, wypłacając ją, nie jest on już zobowiązany do niczego więcéj. Wtenczas tylko zasada sprawiedliwości byłaby naruszoną, gdyby tenże odmawiał zapłaty, lub gdyby robotnik wzbraniał się dokończyć całéj roboty i zadosyćuczynić swemu zobowiązaniu: w którym to razie, z wykluczeniem wszelkiéj innéj władzy, władza publiczna musiałaby się wmieszać, aby bronić prawa każdego z nich. — Podobne rozumowanie nie znajdzie sprawiedliwego sędziego, któryby się zgodził na nie bez zastrzeżenia, ponieważ ono nie obejmuje wszystkich stron kwestyi, pomijając jednę z bardzo ważnych. — Pracować, to znaczy wykonywać czynność w celu dostarczenia tego, czego wymagają rozmaite potrzeby życia, ale mianowicie utrzymanie samego życia: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb“ (Gen. III, 19). Dla tego też praca otrzymała z natury niejako podwójne piętno: jest ona *osobistą*, ponieważ siła czynna mieści się w osobie i jest własnością osoby, która jéj używa i która ją otrzymała na swój użytek; jest ona *potrzebną* ponieważ człowiek potrzebuje owocu swéj pracy, aby zachować byt swój i ponieważ musi go zachować, ulegając nieprzepartym rozkazom natury. Jeżeli się zapatruje na pracę tylko z téj strony, iż jest osobistą, nie ulega wątpliwości, że w mocy robotnika jest zniżyć cenę zapłaty wedle woli. Ta sama wola, która daje pracę, może zadowolnić się także drobném wynagrodzeniem, lub nawet nie żądać go wcale.

Inaczéj atoli rzeczy się przedstawiają, jeżeli do znamienia *osobistości* doda się znamię *potrzeby*, które można w myśli rozdzielić, lecz które w rzeczywistości jest nierozłącznem. W saméj też rzeczy zachowanie życia jest obowiązkiem, nakazanym wszystkim ludziom, przed którym nie mogą oni uchylić się bez popełnienia występku. Z obowiązku tego wypływa koniecznie prawo dostarczania sobie środków do życia, które biedny zdobywa jedynie za pomocą wynagrodzenia za pracę.

Choćby pracodawca i robotnik zawierali układy, jakie im się podoba, choćby się zgadzali co do ceny zarobku: ponad ich wolą istnieje prawo przyrodzonéj sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, to znaczy, że zapłata nie ma być niewystarczającą do utrzymania robotnika trzeźwego i uczciwego. Jeżeli zmuszony koniecznością, albo przejęty obawą przed jeszcze większą niedolą, przyjmuje warunki trudne, którychby zresztą nie mógł odrzucić, ponieważ mu są nałożone przez pracodawcę lub tego, co mu proponuje robotę, — to jestto dopuszczać się na nim gwałtu, przeciwko któremu protestuje sprawiedliwość. Aby jednakże w tych przypadkach lub im podobnych, jak n. p. w tém, co dotyczy dnia pracy i zdrowia robotników, władze publiczne nie mieszały się nie w porę, zważywszy mianowicie różnorodność okoliczności czasu i miejsca, lepiéj byłoby, aby rozstrzygnięcie powierzono stowarzyszeniom albo syndykatom, o których pomówimy późniéj, lub téż, aby się uciekano do innego jakiego środka, by ochronić interesa robotników, nawet z pomocą i poparciem państwa, gdyby sprawa tego wymagała.

Robotnik, pobierający dość wysoką zapłatę, by zadosyćuczynić potrzebom swoim i swéj rodziny, usłucha, jeśli jest rozsądnym, rady, którą się zdaje dawać mu sama przyroda: będzie się starał być oszczędnym i będzie postępował tak, aby przez rozsądne oszczędzanie zebrał sobie mały majątek, który mu pozwoli kiedyś nabyć skromną własność. Widzieliśmy, iż kwestya niniejsza nie może zostać rozwiązaną skutecznie, jeżeli się nie rozpocznie przez to, iż za zasadę fundamentalną przyjmie się nienaruszalność własności prywatnéj. Ważną tedy jest rzeczą, aby ustawy popierały zamiłowanie własności, budziły i rozwijały je, o ile tylko można, wśród tłumów ludu. Gdyby się osiągnęło ten rezultat, stałby się on źródłem najdrogocenniejszych korzyści i z pewnością sprawiedliwszego podziału dóbr. Gwałtowność rewolucyi politycznych podzieliła społeczeństwo na dwie klasy i wytworzyła głęboką między niemi przepaść. Z jednéj strony cała potęga leży w bogactwie: czynniku, który jako absolutny władzca przemysłu i handlu, zmienia bieg bogactw i wszystkie ich źródła zwraca ku sobie, — w tym czynniku, który dzierży w swéj dłoni więcéj, niż jeden wydział administracyi publicznéj. Z drugiéj strony przedstawia się bezsilność w ubóstwie: w tłumach, które z rozdartem sercem zawsze są gotowe do zakłócania porządku. A zatém! należy dawać bodźca przemyślnéj pracowitości ludu przez widoki uczestniczenia w posiadaniu ziemi, a zwolna zmniejszać się będzie przepaść dzieląca bogactwo od nędzy i dokona się zbliżenie klas. Ziemia nadto wydawać będzie wszystko w większéj obfitości, człowiek bowiem tak jest usposobiony, że myśl, iż pracuje dla swojéj własności, podwaja gorliwość jego i pilność. Wkłada on nawet całe serce swoje w ziemię, którą sam uprawił, która mu zapowiada nie tylko to, co jest koniecznem dla niego i rodziny, ale daje jeszcze i pewien dobrobyt. Nie ma nikogo, coby nie widział szczęśliwego wpływu tego podwojenia czynności na urodzajność ziemi i bogactwo narodów. Trzecią korzyścią będzie powstrzymanie ruchu emigracyjnego; nikt bez wątpienia nie zgodziłby się na zamienienie swéj ojczyzny i rodzinnéj ziemi na kraj mu obcy, gdyby znalazł w swym kraju środki do utrzymania życia. Koniecznym atoli warunkiem tego, aby wszystkie te korzyści urzeczywistniły się, jest to, aby własności prywatnéj nie wyczerpywano przez nadmierne ciężary i podatki. Nie z ustaw ludzkich, lecz z prawa natury wypływa prawo własności jednostek; władza publiczna nie może go zatém usunąć, co najwięcéj może ograniczyć jego wykonanie i zastósować do ogólnego dobra. Dla tego też działa ona wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli pod postacią podatków wyzyskuje nad miarę dobro prywatne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowi Kardynałowie.

Mgr. Ludwik Rotelli urodził się 26 lipca 1833 r. w Corciano, w pobliżu Peruzyi; pobierał nauki w słynnem seminaryum tego ostatniego miasta i celował w nich. J. Św. Leon XIII, podówczas Kardynał-Arcybiskup Peruzyi, poznał go i ocenił, powierzając mu ważne urzędy w swéj dyecezyi. Następnie, kiedy Joachim Pecci został wyniesiony do godności Najwyższego Pasterza Kościoła św., prekonizował Mgra Rotellego w Konsystorzu 15 lipca 1878 r. na Biskupa w Montefiascone. Po kilku latach, 22 grudnia 1882 r. otrzymał Mgr. Rotelli arcybiskupstwo tytularne Pharsali i został wysłany do Carogrodu jako wikaryusz patryarchalny i delegat apostolski. W urzędzie tym ważnym rozwinął cały zasób nieocenionych zalet dyplomatycznych i odznaczył się wielką roztropnością i wysoką nauką w traktowaniu kwestyi stosunku Kościoła Wschodniego do Stolicy apostolskiéj. Greccy schizmatycy i ich zwierzchnicy okazywali mu zawsze nadzwyczajny szacunek i cześć wielką, umiał nadto zachowywać jak najlepsze stósunki z W. Portą i wszystkimi przedstawicielami dyplomatycznymi w Carogrodzie. Kiedy Kardynał di Rende otrzymał kapelusz kardynalski, Leon XIII wysłał Monsignora Rotellego na ważne i zarazem trudne stanowisko Nuncyusza w Paryżu dnia 27 maja 1887 roku. Przyjazne stósunki, które ten dostojnik Kościoła utrzymywał zawsze z przedstawicielami rządu francuzkiego w Carogrodzie, zyskały mu sympatyczne przyjęcie ze strony Francyi, gdzie podczas jego nuncyatury jego nauka i gorliwość około spraw Kościoła błyszczały tak świetnie, iż mu zyskały godność kardynalską.

Mgr. Antoni Józef Gruscha, urodził się 3 listopada 1820 roku w Wiedniu i jakkolwiek nizkiego pochodzenia (ojciec jego był prostym krawcem), doszedł do godności księcia Kościoła, ponieważ umiał cnotami swemi pozyskać przychylność wszystkich. W Wiedniu odbył Arcybiskup Gruscha swe nauki gimnazyalne i teologiczne. Wyświęcony na kapłana, oddał się z największą gorliwością dziełu zbawienia dusz i odznaczył się mianowicie w 1848 roku troskliwością nadzwyczajną około rannych z stronnictwa rewolucyjnego. Odtąd zajmował się on z największém poświęceniem kwestyi robotniczej katolickiéj i teraz jeszcze przewodniczy wszystkim zebraniom robotników katolickich w Austryi.

Nie mniéj od gorliwości błyszczała jego nauka, mianowicie w czasie, kiedy wykładał teologią moralną na uniwersytecie wiedeńskim. Zostawszy kanonikiem kapituły metropolitalnéj św. Szczepana, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa posadę jeneralnego jałmużnika wojsk austryackich, a Ojciec św. w dniu 28 marca 1878 r. zamianował go Biskupem tytularnym Karry. W dniu 23 czerwca 1890 r. na przedstawienie cesarza powierzył mu Leon XIII arcybiskupstwo wiedeńskie, nie znalazłszy z żadnéj strony oporu, z wyjątkiem chyba skromności samego nominata. Wyniesienie jego do purpury, po latach spędzonych na pracy około robotników, przypada szczęśliwie zaraz po ogłoszeniu Encykliki, która napełnia świat cały podziwem.

W sprawie prywatnéj nauki języka polskiego
w szkołach elementarnych.

Z prowincyi.

(S. K.) Sprawa nauki języka polskiego posuwa się żółwim krokiem naprzód. Na prowincyi tu i owdzie już coś stanowczego urządzono, ostatecznie jednak wielu ogląda się na Poznań, a Poznań, któremu należy się inicyatywa, dotychczas mało uczynił. Największą trudność przy tem sprawia unormowanie, a potem zebranie funduszów na wynagrodzenie pp. nauczycieli.

Z nadeszłych do gazet sprawozdań przekonuję się, iż w niektórych miejscowościach postanowiono płacić nauczycielom za ich pracę większe honoraryа, aniżeli im daje rząd. Jestto z naszéj strony rzeczą bardzo chwalebną, gdyż przez to uznajemy poniekąd konieczność i ważność przedmiotu, lecz czy przy nader opłakanych stosunkach naszych procedura taka jest praktyczną, o tem śmiałbym powątpiewać.

Mojem zdaniem powinniśmy się w wyznaczaniu honorаryów trzymać pewnych zasad n. p. stanąć na stanowisku rządu.

I tak płaci rząd każdemu nauczycielowi za mniéj więcéj 1300 lekcyi rocznie przeciętnie 900 marek, czyli blizko 70 fen. za godzinę. Jeśli tedy ten sam stosunek zatrzymamy, to nauka polskiego czytania w jednéj klasie przy 2 godzinach tygodniowo będzie kosztowała rocznie blisko 60 marek. Zważywszy teraz, że do téj nauki należy pociągać jedynie dzieci wyższych klas lub oddziałów, t. j. takie, które już poznały alfabet gotycki, a w części i łaciński, zważywszy daléj, że wskutek tego po wsiach urządzonoby jeden oddział, w miastach zaś w mniejszych i średnich najwyżéj trzy oddziały, przychodzimy do wniosku, że prywatna nauka języka polskiego przy 2 godzinnym wykładzie tygodniowo kosztowałaby:

po wsiach 60 m.,

po miastach przy 2 lub 3 klasach 120 resp. 180 m. rocznie.

Dodaję jeszcze, że w szkołach wieczornych, które mi przychodzą mimowoli na myśl przy ustanowieniu teraźniejszych — że się tak wyrażę — prywatnych szkół polskich, rząd również oszczędnością się rządził, płacąc za 2 lekcye tygodniowo 80 m. rocznego dodatku.

Nie myślę bynajmniéj żądać, by nie przekraczano sumy wyżéj podanéj, chciałem tylko zwrócić uwagę na to, by w unormowaniu honorаryów trzymano się pewnych zasad, by pomiędzy pojedyńczemi gminami nie zachodziły zbyt rażące różnice, co, każdy mi to przyzna, bynajmniéj w interesie sprawy nie leży. W ogóle trzeba w tym względzie postępować z naj-

większą oględnością, nie należy zbyt na ciągać struny — bo pęknie.

Gąsawa, 2 czerwca.

Wczoraj otrzymał nauczyciel p. Korzeniewski pozwolenie udzielania polskich lekcyi. Przy 3 klasowéj szkole naszéj pracuje wprawdzie dwóch nauczycieli, lecz, że jeden aż z nad Renu, więc gmina z niego nawet za pieniądze nie będzie mogła korzystać. Na życzenie gminy udzielać będzie p. Korzeniewski 9 lekcyi tygodniowo i to w każdéj po trzy godziny. Lekcye rozpoczną się już w czwartek 4 b. m. Komitet składający się z 6 członków, zajmować się będzie zbieraniem składek, staraniem się o to, aby wszystkie dzieci regularnie uczęszczały na lekcye, oraz, aby zaopatrzone były w elementarze. Sąsiednie gminy Szelejewo i Łysinin, które w ten sam sposób chcą się urządzić, spodziewają się również w tych dniach nadejścia z rejencyi zezwolenia na udzielanie lekcyi polskiego języka.

W Gniewkowie dnia 28 maja po nabożeństwie odbył się wiec w sprawie uczenia polskiego czytania i pisania dzieci naszych. Zwołaniem tego wieca zajęli się ks. proboszcz Bielewicz i pp. St. Prusiński, Wład. Nowicki i M. Pawłowski.

O godzinie 5 po południu zagaił wiec ks. proboszcz Bielewicz z serca pochodzącemi słowy, wyjaśniwszy cel zebrania. Wiecownicy, których było około 300 osób, obrali księdza proboszcza przewodniczącym wieca.

P. Pawłowski wykazał w krótkich, treściwych słowach ważność i konieczność nauczania dzieci naszych polskiego czytania i pisania tak pod względem religijnym, jako i narodowym.

Wybrano w końcu komisyą szkólną, która się dalszą organizacyą sprawy ma zająć. Do téj komisyi wybrano ks. prob. Bielewicza, pp. St. Prusińskiego i Pawłowskiego, oprócz tych panów wybrano na każdą do parafii należącą wieś, po jednym mężu zaufania.

P. nauczyciel Orzel z Królówlasu nadesłał „Pielgrzymowi“ sprostowanie téj treści, że nie udziela w powierzonéj sobie szkole żadnéj polskiéj nauki; że ani jemu, ani innemu nauczycielowi królewski powiatowy inspektor szkólny dr. Rösler do tego nie dał pozwolenia. (Red. „Pielgrzyma“ dodaje, że odnośną wiadomość nadesłała jéj wiarogodna osoba na podstawie opowiadania jednego z obywateli królówleskich).

Warmia. Księża dekanatu olsztyńskiego na kapitule ruralnéj (kongregacyi dekanalnéj) podpisali prośbę do Najprzew. Biskupa, żeby się wstawił u rejencyi królewieckiéj o wykonanie jéj rozporządzenia z 11 kwietnia 1889, wedle którego nauczyciele dzieci, które nie władają językiem niemieckim, nawet na najwyższym stopniu 1/2 do 1 godziny tygodniowo uczyć mają czytania książek religijnych, szczególnie książek do modlitwy w polskim języku.

Święcenie niedzieli i dni świątecznych

podług nowych przepisów ordynacyi procederowéj.

Dotychczas nie oznaczyło prawodawstwo niemieckie ścisłéj granicy, określającéj święcenie niedziel i dni świątecznych w handlach, w warsztatach, w fabrykach i t. p. Policyjne zakazy *zewnętrznego* gwałcenia niedzieli i dni świątecznych opierały się w Prusiech na Najwyższych rozkazach gabinetowych i na ustawie o administracyi policyjnéj z dnia 11 marca 1850 roku. Wielka w tym względzie była w całem cesarstwie niemieckiem różnolitość, z drugiéj strony nie wszędzie słuchano tych przepisów policyjnych, obiegając je. Władze w różnych okolicach i czasach także różnie przestrzegały dopełniania tych przepisów, stósując się do potrzeb i okoliczności publiczności miejscowéj i zamiejscowéj, lubującéj na niedziele i święta odkładać załatwianie interesów.

W dotychczasowéj ordynacyi procederowéj, obowiązującéj całą rzeszę niemiecką, był wprawdzie przepis stanowiący, że pracodawcy nie mogą zniewalać pracowników do pracy w czasie niedziel i dni świątecznych, ale ten przepis prawie na nic się nie zdał, bo jeżeli pracodawca chciał pracować w niedzielę lub w inne święto, to pracownicy stósowali się do jego woli, czując jego przewagę ekonomiczną. Nęcił też robotników nadzwyczajny zarobek w dzień świąteczny. Rozporządzenia i przepisy administracyjne ograniczały się też na tem, aby nie pozwalać na gwałcenie niedziel i niektórych świąt przez *zewnętrzne* prace w czasie nabożeństwa.

Nowe przepisy ordynacyi procederowéj, przyjęte w trzeciem czytaniu, zaprowadzają w tym względzie radykalną zmianę, *stawiając jako zasadę*, aby zaniechano pracy procederowéj w niedzielę i w święta. Przynajmniéj dwadzieścia cztery godziny nie wolno pracować w niedziele i w święta. Gdyby po niedzieli, albo przed niedzielą bezpośrednio było święto, w takim razie ma czas spoczynku od pracy wynosić trzydzieści sześć godzin, a czterdzieści ośm godzin ma wynosić ten czas w święta: *Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania św. Ducha.* Czas zaprzestania pracy liczy się od godziny 12 w nocy, tak więc nie wolno podjąć na nowo roboty: 1) w niedzielę i w jednodniowe święta, przed dwunastą godziną w nocy; 2) jeżeli dwa święta tuż po sobie następują, w takim razie nie wolno podjąć na nowo pracy przed godziną 12 drugiego dnia świątecznego; 3) w czasie wielkich uroczystości nie wolno zabrać się do pracy przed godziną 12 w nocy drugiego dnia świątecznego.

Ustawa zezwala na wyjątek w przedsiębiorstwach pracujących regularnie dniem i nocą i pozwala, aby w niedzielę i w święto tylko od godziny 6 zrana do godziny 6 wieczorem w te dni robotę zawieszano. Gdyby następowały dwa święta tuż po sobie, w tak razie wszyscy robotnicy muszą mieć czas wypoczynku aż do godziny 6 wieczorem dnia drugiego.

Te przepisy o święceniu niedzieli i dni świątecznych odnoszą się jedynie do *robotników procederowych*, pracujących w fabrykach, w warsztatach, w kopalniach, cegielniach, na budowlach. Nie troszczy się ta ustawa o robotników pracujących w roli i leśnictwie, jako téż o marynarzy. Ale także przemysłowi robotnicy, *pracujący w swych własnych mieszkaniach, nie podlegają téj ustawie.*

Dla kupiectwa zawiera nowa Ordynacya procederowa co do święcenia dni niedzielnych i świątecznych następujące przepisy: Żaden należący do personału handlowego, nie ma w niedzielę i w jednodniowe święta pracować *dłużéj jak pięć godzin*; w pierwsze dni trzech uroczystości (Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek) — mają handle być pozamykane, a personału pod żadnym warunkiem w te dni zatrudniać nie wolno. Miejscowa władza policyjna oznaczy czas i godziny, w których personału nie będzie można w handlach zatrudniać. Taż władza może oznaczyć różne godziny pracy i wolnego dla poszczególnych przedsiębiorstw handlowych. W czasie ostatnich czterech tygodni przed Bożem Narodzeniem, albo téż w niedzielę i święta, w czasie których miejscowe stósunki wymagają większéj pracy w interesach, może czas zatrudniania personału być rozciągniętym aż do dziesięciu godzin dziennie.

Na mocy statutu gminnego albo innego szerszego komunalnego statutu, można liczbę godzin pracy niedzielnéj i świątecznéj poniżéj godzin pięciu ograniczyć, albo też zupełnie zakazać pracy handlowéj w te dni. — Odpoczynek niedzielny i świąteczny w handlach tak rozumieć należy, *że handle w czasie godzin zakazanych muszą być pozamykane*, aby kupcy, którzy obywają się bez personału handlowego, nie mogli w tym czasie sprzedawać. Podróżującym kupcom także nie wolno w tymże czasie załatwiać spraw handlowych.

Niektóre nagłe prace wolno w niedzielę załatwiać, a do tych należą te, przez których uskutecznienie zapobiega się jakiemu nieszczęściu, albo których wymaga interes publiczny. Pozwala także nowa ordynacya procederowa na to, aby w niedziele czyszczono maszyny, zapalano w piecach fabrycznych, gdyby bez załatwienia tych prac w niedzielę nie mogli robotnicy nazajutrz przez cały dzień pracować.

Niniejsza ustawa nie dotyczy: *wyszynku, karczem, restauracyi, teatrów* i im podobnych przedsiębiorstw; nadto *kolei żelaznych, kolei konnych, furmanek* i t. p. środków komunikacyjnych. — Wyższe władze administracyjne mogą pozwolić niektórym procederom zajmować się pracą warsztatową w święta, jeżeli tego wymaga interes publiczności. Do tych procederów należą: piekarstwo, rzeźnictwo, fryzyerstwo, handle cygar, kwiatów i t. p. Mogą też władze administracyjne pozwolić pracować w święta przedsiębiorcom używającym wiatru lub wody. — Rozkazem cesarskim mogą powyższe przepisy o święceniu niedziel i dni świątecznych być rozszerzane na inne jeszcze przedsiębiorstwa, a poszczególne państwa związkowe mogą zaostrzyć te nowe przepisy ordynacyi procederowéj.

O tém i owém.

I.

Zbliżamy się do onych dni, o których powiada Kochanowski w swém „*Carmen macaronicum*“, „quum rozganiaret niemądros kanikuła żakos“, — a jednak na polu politycznem i społecznem w Izbach, gabinetach, w prasie ruch nie mały.

A Jove principium: pierwszeństwo należy się niezmordowanemu Stróżowi prawdy chrześciańskiéj, Ojcu św., który świeżo na ostatnim konsystorzu prekonizował 20 Biskupów, a krótko przed tém, w dzień Zielonych Swiątek, kiedy Kościół obchodził wspaniałą pamiątkę i rocznicę Zesłania Ducha św. — ogłosił światu wspaniałą Encyklikę „de conditione opifica“. Jest to najlepsze i najdoskonalsze dzieło, najpiękniejszy owoc twórczéj myśli wielkiego Papieża, który mimo 80 lat ma czas na pisanie pięknych poematów dla Akademii Arkadów, a obok tego w nieprzespanych nocach tworzy dla świata wielki kodeks robotniczy i głosi — jakie są w téj kwestyi zasady Kościoła. Nie jest to nieomylny wyrok Kościoła, wygłoszony *ex cathedra*, bo to nie jest temat ani dogmatyczny, ani wyłącznie etyczny — i tutaj mylą się przemądrzali głowacze liberalni, jakoby „der unfehlbare Papst ex cathedra“ przemawiał. Nie — Papież wypowiada tylko światu, jak Kościół katolicki od wieków zapatruje się na wielką kwestyą robotniczą, zkąd płynie obecna dola, obecny zatarg między kapitałem a pracą — a jakie stanowisko w téj sprawie zajmuje Kościół — jakie zająć powinno państwo i społeczeństwo. Zdania Ojca świętego są tak przemyślane, tak odważone, tak pełne odwiecznéj chrześciańskiéj mądrości — że podziwiać trzeba ten umysł zawsze świeży, wszechstronny, zajęty tylu potrzebami Kościoła, a umiejący jednak tak niezrównanie rozwijać najważniejsze i, jak to mówią, najbardziéj *piekące* kwestye tegoczesne. Grzegórz XVI w 800tną rocznicę urodzenia św. Romualda, założyciela Zakonu Kamedułów, kazał wybić prześliczny medal, na którego pierwszéj stronie jest przepyszny wizerunek Papieża Grzegorza Wielkiego, zajętego pisaniem księgi — a Duch św. w postaci gołębicy niesie natchnienie Namiestnikowi Chrystusowemu. Zdaje się, że i nasz chwalebnie panujący Papież Leon XIII, aczkolwiek w Encyklikach swoich bardzo pilnie studyuje dzieła wielkich uczonych tegoczesnych i dawniejszych — aczkolwiek w ostatniéj Encyklice pilnie zważa na to, co czynili i pisali Kardynałowie Manning, Gibbons, i inni — jednakże ponad tem wszystkiem czerpie mądrość swą z niewyczerpanéj krynicy łask Ducha św. — i jak wielki twórca „Summy“ Tomasz św., największe światło znajduje przed znakiem ukrzyżowanego Zbawiciela. To też nikogo z nas nie zadziwi że cała prasa wierząca i niewierna, że dziennikarstwo wszystkich narodów zajmuje się dzisiaj ostatnim okólnym listem Leona XIII, że nawet ci, którzy *dentibus fremunt et tabescunt* na wszystko, co wychodzi z Watykanu, nie mogą nie uchylić czoła przed majestatem powagi, bijącym z tych kart papiezkiego utworu... Jakżeż małe, mizerne jest to, co piszą lub o czem rozprawiają twórcy ewangielickiego „Bundu“ lub inni głowacze sekciarscy, co ledwie do kolan dorośli Głowie naszego Kościoła...

Wstrętne wrażenie robiły w ostatnich te nieustające hałasy i krzyki niemiecko-żydowskich spekulantów domagających się koniecznie zniesienia, „suspendowania“ lub zniżenia ceł zbożowych. Wśród niezliczonych objawów téj dążności, jakie widzieliśmy w deputacyi Maxa Hirscha w imieniu 65,000 członków „Gewerkvereinów“ (stowarzyszenia rękodzielników) w uchwałach rad miejskich, giełd zbożowych, w ciągłych artykułach prasy żydowskiéj, w groźbach i zapowiedziach głodu, jaki niebawem Niemcy oczekuje — wśród téj nieustającéj zawieruchy, milę przyjęto poniedziałkowe oświadczenie prezesa gabinetu i kanclerza Caprivi'ego, który oświadczył kategorycznie, że ministerstwo nie myślało ani nie myśli stawiać do Rady związkowéj wniosku o zniżenie ceł zbożowych ani też nie ma wcale zamiaru zrywać z dotychczasowym systemem ceł ochronnych. To oświadczenie, przyjęte przez posłów naszych bardzo sympatycznie — uspokoi opinią publiczną w kraju, a żydowsko-niemieckim krzykaczom i spekulantom zamknie usta na czas dłuższy.

A byłby też czas rzeczywiście, aby ci panowie spekulanci i giełdowicze przestali wykrzykiwać przeciwko cłom, przeciw którym nawet już nie dalekie zwołanie parlamentu niemieckiego zapowiadali, obliczając, ile to dni potrzeba będzie na obalenie dotychczasowego systemu celnego! Niech ci panowie lepiéj zwrócą uwagę swoją na ten animusz, z jakim urzędowa Moskwa wypędza żydów, zamyka ich synagogi, kładzie niedźwiedzią swą łapę na ich szkoły prywatne i lokalne, zabrania zagranicznym żydom przystępu na głośne i donośne jarmarki, tak, że emigracya hebrajska zaczyna zalewać Palestynę, Niemcy, Anglią i Amerykę — o ile ona jeszcze zdolną jest pochłaniać tego rodzaju napływowe żywioły. Panowie Semici mają środków dosyć i mogą uszczęśliwiać Brazylią swymi emigrantami, tam zawsze jeszcze zostanie znaczny popyt na ludzkie siły robocze, niechaj ci „emigranci“ raczéj karczują lasy w Brazylii, aniżeli mają protegować prostytucyą i szachrajstwo na starym lądzie. Tworzą się komitety w Londynie, w Berlinie, w Kijowie, jest zatém czém się zająć, a można chwilowo dać pokój „suspensyi cła zbożowego.“

W tych dniach wyszedł pierwszy zeszyt XVIII tomu „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego,“ w którym oprócz znanego już czytelnikom dramoletu p. Józefa Kościelskiego „Na klęczkach,“ oprócz sprawozdań wydziałowych, znajduje się ciekawa rozprawa dr. St. Windakowicza o życiu i pismach ks. Stanisława Grochowskiego, autora „Nocy toruńskich,“ dowcipnego twórcę „Babiego Koła,“ tłomacza różnych hymnów i utworów, rozprawa pana E. Calliera o Ostrorogu, wyprawa kapitana Grąbczewskiego do Azyi Mniejszéj itd. Prawdziwą ozdo-

---

Dzielna dziewczyna.

(13)

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 119.)

Zapanowała krótka chwila kłopotliwego milczenia. Książe stał kilka minut przed Tiomaną, zmartwiony tem zajściem, przeczuwając, że następstwa jego mogą spaść na Tiomanę.

— Szczerze mówiąc — odezwał się — kara jest zbyt surową... Panna Maryca nie okazuje wcale uprzejmości swoim wielbicielom.

— Jest trochę żywa, to prawda... — szepnęła Tiomana.

— A jak ona umie rządzić ludzmi! Drobna jéj rączka przynajmniéj nie szczędzi chłosty. Co za energiczne wystąpienie i surowość bezwzględna!

— Nie tak, jak się zdaje, zapewniam pana. W gruncie nie jest ona bynajmniéj złą... jest tylko trochę rozpieszczonem dzieckiem...

— O! to widać!

Jednakże przebaczenie zostało udzielonem, gdyż w godzinę późniéj książe prowadził kotyliona wraz z Marycą; oboje uśmiechnięci i zadowoleni zapomnieli, jak się zdawało, o świeżem zajściu.

Wspaniała kolacya miała zakończyć uroczystość. Ustawiono wielki stół honorowy, a oprócz niego małe stoliczki tu i owdzie, przy których zabierano miejsce do woli. Naturalnie konsul i jego żona przewodniczyli przy wielkim stole; po prawej stronie pani de Sorgues zasiadł Pasza gubernator, prawie naprzeciwko matki Maryca obok księcia Hassana. Tiomana zajęła miejsce przy jednym z bocznych stolików.

Uczta ta, późna i zarazem wczesna, gdyż pierwsze brzaski jutrzenki wdzierały się przez szczeliny okien, odbyła się bardzo wesoło. Pani domu ożywieniem swoiem podniecała jeszcze ogólnie wesołe usposobienie. W jéj otoczeniu szeptano sobie na ucho o jéj grzeczności dla wuja młodego księcia i o uprzejmości Marycy dla samego księcia.

Kiedy wstawano od stołu, panią de Sorgues otoczyło nagle grono proszących. Chodziło o to, aby przed rozejściem się usłyszeć głos wychowanki, o którym opowiadano cuda. Gubernator popierał prośbę gorąco. Tak on jak i jego siostrzeniec oświadczyli nadzwyczajne upodobnie do muzyki.

Wezwana przez opiekunkę, przybrana córka chętnie zgodziła się na ogólne życzenie. Chcąc także wysunąć naprzód swoją córkę, żona konsula zażądała, aby Maryca, mierna zresztą fortepianistka, akompaniowała śpiewającéj. Tiomana z pewnością byłaby wolała kogoś wprawniejszego, niemniéj jednakże przyjęła kawałek wskazany przez samą akompaniatorkę, która spodziewała się także znaleść w nim pole do popisu. Była to serenada Bragi.

Talent młodéj dziewczyny spełnił wszystkie nadzieje. Głos jéj rozwijając się, łączył w sobie słodycz, świetność, giętkość, siłę i patetyczność; był to jeden z tych głosów rzadkich, nadzwyczajnych, absolutnie pięknych i naturalnie doskonałych, które wywołują wrażenie. Od pierwszych tonów słuchacze byli zachwyceni. Śpiewaczka unosiła istotnie serca na skrzydłach idealnéj melodyi. Widzenie dziecka z legendy przejmowało duszę wszystkich. Kiedy skończyła, obsypano ją oklaskami. Pierwszy książę Hassan przybiegł, aby jéj powinszować.

Zawstydzona trochę swoim tryumfem, stojąc zarumieniona przy fortepianie, gdy Maryca zaniedbana siedziała na taburecie, Tiomana starała się bronić przeciw wyszukanym grzecznościom skromnie, kiedy zbliżyła się „pani“ i przypomniała księciu uroczą akompaniatorkę, któréj wykonanie odznaczało się mianowicie fałszywemi tonami.

— Winszuję ci, mój aniołku — rzekła, ściskając drobne rączki swéj ulubienicy — należy ci się część tych oklasków, czy tak nie jest mości książe?

— Z pewnością, bez wątpienia — wybąkał książe szybko — bez najmniejszego przekonania, panna de Sorgues posiada wiele talentu...

W tejże jednak chwili poprosił Tiomanę o nową aryą... cokolwiekbądź... i na pomoc zawezwał panią de Sorgues, konsula i nawet swego wuja a zebrani poparli jego prośby.

Tiomana zasiadła do fortepianu.

— A! tym razem prosimy o wszystko! — odezwała się „pani“ złośliwie za jéj plecami.

Z motywów krajowych, prymitywnych i dziwacznych Tiomana ułożyła ładne piosenki, które śpiewała w sposób zadziwiający, pełen wyrazu i oryginalności. Po ostatnim akordzie nastąpiły frenetyczne oklaski. Pochwałom nie było końca. Książę Hassan uniesiony wyrażał swój zachwyt nawet w obec Marycy, jak gdyby uważał za rzecz naturalną, że i ona podziela ogólny podziw.

— Co to za artystka! Nie byłem nigdy tak przejęty i wzruszony..,

Rozdrażniona, zazdrosna o zajęcie, którego nie była przedmiotem, Maryca poruszała niecierpliwie wachlarzem, nic nie odpowiadając.

— Czy panna Tiomana jest kuzynką pani? — pytał książę — nie mogąc odwrócić swéj uwagi od śpiewaczki.

— O! bynajmniéj! odparła Maryca z pogardą prawie nienawistną. Tiomana moją kuzynką! Jest ona dzieckiem, które moja matka przyjęła z litości... dzieckiem szpitalnem!...

Podniosła głos, wymawiając ostatnie wyrazy, z widocznym zamiarem, aby być usłyszaną przez Tiomanę, stojącą przed nią. W istocie téż nagle Tiomana odwróciła się, dotknięta obrazą. Spojrzenie dwóch młodych dziewcząt skrzyżowało się z pewném rodzajem wyzwania. Tiomana następnie szybko spuściła oczy, aby ukryć łzy. Książę to spostrzegł i zdjęty litością odezwał się głośno i dobitnie:

— I cóż to szkodzi, utrzymuję, że panie jesteście prawdziwemi siostrami pięknością i talentem!

Maryca zadrżała, słysząc tę nauczkę, która jéj się wydała śmiertelną obrazą. Kiedy nastąpiło pożegnanie, zaledwie odpowiedziała na ostatnie grzeczności księcia, nie będąc zdolną utaić swego rozdrażnienia.

XI.

Kiedy wszyscy goście rozjechali się, konsul udał się do swego pokoju, spragniony odpoczynku. Pani de Sorgues przeciwnie bardzo rozbudzona i ożywiona, towarzyszyła panienkom i „pani“ do ich apartamentów.

Było już prawie jasno, ale zapuszczone firanki przedłużały noc. Lampy oświecały salon „dzieci,“ ogień płonął na kominku.

Będąc w usposobieniu rozmownem, piękna Annig posłała po cygareta i zasiadła we fotelu. Była zachwycona. Bal udał się świetnie. Wszystko poszło gładko, bawiono się znakomicie. Przypominała komplementa i pochwały wszelkiego rodzaju. Toalety były świetne. Nawet „pani“ otrzymała pochwałę za elegancyą.

— Ależ tak jest, moja kochana, byłaś zdobywczą. Pan Harify uważa cię za bardzo dystyngowaną a jego żona dopytywała się, kiedy ci zwrócę wolność teraz, kiedy Maryca jest dorosłą, aby ci powierzyć wychowanie swéj Aspazyi.

— A pani odpowiedziałaś? — zapytała nauczycielka, widocznie ucieszona, poprawiając taburet pod nogami swéj pani.

— Trzymam, zatrzymuję cię, moja droga! — odparła pani de Sorgues z wielką uprzejmością.

W przeciwieństwie z tém ożywieniem gospodyni domu, w którém wyrażało się nadzwyczajne zadowolenie, dziecinne niemal, burza wrzała w sercach młodych dziewcząt; nie słuchały one téj rozmowy, zajęte myślami własnemi, niezadowolone z tego przedłużania posiedzenia, które im nakładało przymus. Maryca ulegając niecierpliwości, rozczesywała się nerwowo przed zwierciadłem, Tiomana zaś, chcąc ukryć niezadowolenie, udawała, że układa nuty rozrzucone na fortepianie, wyczekując chwili, by powiedzieć dobranoc swéj opiekunce i udać się do swego pokoju.

Kiedy przyniesiono cygareta, pani de Sorgues zapaliła jedno z nich wesoło i puszczając kłęby dymu, odezwała się nagle:

— A ty, Maryco, i ty piękna, milcząca dziewico, czy bawiłyście się?

Maryca zdawała się nie słyszeć wcale pytania, zajęta wyjmowaniem szpilek z włosów.

— Wiesz ty, że zawróciłaś wszystkie głowy, — prawiła matka, nie przestając palić cygareta, z główką przechyloną wdzięcznie i patrząc z ukosa, — tak jest, mościa panno, wszystkie głowy... wszystkie....

Z naciskiem wymówiła ostatni wyraz.

Tym razem młoda dziewczyna wzruszyła niecierpliwie ramionami, nie odpowiadając jeszcze wcale.

— Jesteś niemą — mówiła pani de Sorgues. — Chodźże kochanko, usiądź przy mnie na taburecie... Czy nie pojmujesz, że chciałabym cię zbadać... przyszłam tu właściwie po to tylko... Widzisz, moja droga, pragnęłabym poznać.. twoje wrażenia... — dodała z uśmiechem, który zdradzał jéj myśl.

Zadziwiona nareszcie tem dziwnem milczeniem, odrzuciła cygareto, wstała i ujęła obie ręce córki, jakby chcąc uwięzić jéj uwagę. Nagłym ruchem Maryca uwolniła je z uścisku matki.

— Nie, zostaw mię mamo...

— Na Boga! co ci się stało?

— Nic... jestem zmęczona... zmęczona...

Głos jéj stłumiło łkanie.

— Maryco! — zawołała matka, zaniepokojona nagle.

— Moje kochanie! — dodała „pani“, biegnąc, jakby na pomoc zasmuconéj.

— Nie martw się, moja ślicznotko... czy nie wiesz, jak cię uwielbiam? Nie płacz... nie płacz już...

— Maryco! co znaczy ten smutek? — szepnęła pani de Sorgues, pochylając się nad twarzyczką zalaną łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wą ozdobą dzieła jest życiorys ś. p. dr. Teofila Mateckiego przez dr. Zielewicza, życiorys ś. p. dr. Ludwika Gąsiorowskiego przez dr. Koehlera, cały szereg nekrologów zmarłych członków wydziału lekarskiego w ostatnich latach 25, sprawozdanie z 25 lat czynności wydziału lekarskiego przez dr. Swiderskiego, przemówienie prezesa wydziału, radcy Wiecherkiewicza, itd. itd. W ogóle cała książka warta jest przeczytania i dokładnego rozpatrzenia się w jéj cennych częściach — dla czego ją też każdemu polecić można. — Dołączony jest wykaz wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauk od roku 1869.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

(Dokończenie).

Sekretarz jeneralny Akademii prof. dr. Smolka wypowiedział następnie rzecz o stanowisku mocarstw w obec konstytucyi 3 maja.“ Wykład ten był uczczeniem setnéj rocznicy nadania konstytucyi i rzucił wyjaśnienie na tę pamiętną chwilę dziejową pod względem ówczesnéj sytuacyi politycznéj. Odczyt był wprawdzie tylko szkicem obszerniejszego, wyczerpującego studyum, to publiczności na posiedzeniu uroczystem niepodobna było takiego studyum dawać. Mimo téj trudności, mimo koniecznéj zwięzłości, słuchacze zapoznali się wybornie z całą zawiłą ówczesną tkaniną dyplomatyczną, poznali moment dziejowy wielkiéj wagi i przekonali się, że gdyby nie śmierć jednego człowieka, kto wie, jaka byłaby dzisiejsza karta Europy i kto wie, czy Polska byłaby wymazaną z rzędu żywych organizmów państwowych.

Przejdźmy po krótce treść odczytu. Zaczyna on się od ogólnéj charakterystyki konstytucyi i zaznacza, że w historyi prawodawstwa nie ma drugiego aktu tak znikomego, jak konstytucya 3 maja; nie mogły jéj zasady przejść w czyn. Ale z drugiéj strony nie ma pewnie w historyi drugiego aktu, którego pamięć byłaby równie drogą całemu narodowi; konstytucya, pogrzebana w kolebce, przez wiek cały żyje i nie przestanie żyć w pamięci, w wyobraźni, w sercu i w sumieniu milionów. Żyje, bo jest i będzie nie pamiątką tylko, ale potężnem, niewygasłem źródłem najlepszych natchnień, najgorętszych pragnień, i więcéj, dźwignią czynów, niezłomnéj mocy dźwignią w ciężkiéj, twardéj pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu.

Po tym krótkim wstępie przeszedł prelegent do nakreślenia politycznéj ówczesnéj sytuacyi, zaczynając od r. 1768 i pierwszego rozbioru, który był dziełem Fryderyka II, co dzisiaj jest już stwierdzonem i dowiedzionem. Rosya skłoniła się do rozbioru, bo Katarzyna sądziła, że za część przypadłą Prusom, te zawsze jéj powolne będą. Fryderyk II wciągnął i Austryą w rozbiór i w jéj udziale widział nieodzowny warunek powodzenia dzieła. Interes Austryi w utrzymaniu niepodległości Polski był tak widoczny, że rozbiór bez jéj udziału nie dawał żadnych rękojmi trwałości rzeczy. Trzeba było zaborem Galicyi wykopać przepaść między Austryą i Polską, aby skutecznie sparaliżować wspólność interesów, które łączyły oba te państwa w obec Rosyi i Prus. Udała się gra Fryderyka: słabość Maryi Teresy i lekkomyślność Józefa II ułatwiły zadanie największemu wrogowi Austryi, jakiego zna historya.

Nowych nabytków w Polsce Prusy nie przestały pożądać — cała ich polityka, wszystkie usiłowania dążą do tego. Przeciwko temu dążeniu stanął system polityczny cesarza Leopolda II, który po zmarłym 20 lutego 1790 roku Józefie II na tron wstąpił. Młody monarcha zrozumiał niebezpieczeństwo terytoryalnego powiększenia Prus i dalszych rozbiorów Polski. Zręcznemi pociągnięciami na szachownicy nadał inny kierunek polityce monarchii habsburskiéj i doprowadził do tego Prusy, że zrezygnowały zupełnie z zaboru Gdańska i że zgodziły się na dziedziczność tronu polskiego w saskiéj dynastyi według postanowień konstytucyi. Świetne to było zwycięstwo młodego monarchy, a jogo dalszym ciągiem zasady przymierza, ułożone dnia 18 czerwca w Medyolanie między Austryą a Prusami, w którém zastrzeżone było wyraźnie miejsce dla Rosyi, jak dla Anglii i innych państw, któreby przystąpiły do tego związku. Przyjęcie Rosyi do przymierza było rzeczą wielkiéj doniosłości, jeśliby bowiem wszystkie trzy mocarstwa uznały konstytucyą 3 maja, nie groziło jéj żadne niebezpieczeństwo. Celem zaś głównym tego przymierza, jak je rozumiał Leopold, nie było nic innego, jak utrzymanie Polski i utwierdzenie saskiego domu na polskim tronie. Niebawem za wpływem Leopolda II dwory wiedeński i berliński upoważniły elektora do przyjęcia polskiéj korony, przyrzekając stanąć w obronie konstytucyi. Wielki, polityczny rozum kierował temi krokami Leopolda, a nienaruszalność Polski była ze względu na Prusy dogmatem jego politycznego systemu.

Nietylko przeciw uszczupleniu Polski ze strony Prus działał Leopold II, nie chciał on dopuścić zarówno w interesie Austryi, jak Europy, do pochłonięcia Polski przez Rosyą. Przeciw temu jeden był środek: Polska nieuszczuplona a niezależna, z konstytucyą, któraby byt jéj ubezpieczała, któraby ją chroniła od rozbicia nawy w każdéj elekcyi, Polska pod dziedzicznym królem z domu, związanego z Austryą. A między wszystkimi domami Europy nie było drugiego, na któryby dwór wiedeński mógł tak pewnie liczyć, tak trwale, jak na dom saski. Polska w unii z Saksonią miała dla Austryi nieobliczoną wartość; samą siłą ciężkości swojego bytu strzegłaby trwale najżywotniejszych interesów Austryi do Prus i do Rosyi zarazem.

Dyplomacya austryacka krzątała się i w Petersburgu o wyjednanie uznania Konstytucyi 3-go maja i tłomaczyła ją w sposób najprzychylniejszy dla obu mocarstw. Znany jest dokument, stwierdzający, że carowa Katarzyna, kierowana antagonizmem do dworu pruskiego, byleby wyprzeć skutecznie z Polski wpływ tego dworu, byleby zapobiedz rozszerzeniu pruskiéj potęgi, skłaniała się z końcem maja nawet do uznania nowéj konstytucyi, tem bardziéj, że tego sobie życzył Leopold, a na zachowaniu przyjaźni z cesarzem zależało wiele Katarzynie; gotowa była zgodzić się na elektora saskiego, jako króla polskiego; nawet byłaby skłonną oddać Polsce Mołdawię, żeby Polaków sobie pozyskać.

Tak w ciągu kilku tygodni po ogłoszeniu konstytucyi otwierały się Polsce widoki utwierdzenia nowéj tejże konstytucyi pod panowaniem Saskiego domu i więcéj jeszcze, widoki oparcia granic o Czarne morze po utracie bałtyckiego wybrzeża.

W dwa miesiące późniéj sytuacya się zmieniła: Katarzyna daje Potemkinowi rozkaz gotować Targowicę dla obalenia konstytucyi i nie przeciwną myśli drugiego rozbioru, gdyby ją podjął król pruski. Ta decyzya powstaje ztąd, ponieważ Katarzyna w końcu lipca już się spodziewa, że Leopold nie będzie mógł stać silnie w obronie konstytucyi 3 maja i sukcesyi domu saskiego. Ucieczka Ludwika XVI i wypadki rewolucyi francuzkiéj zwracają bowiem uwagę jego na zachód. Leopold pragnie poprzestać tylko na akcyi dyplomatycznéj w obronie Ludwika XVI i jego rodziny: oblewa ustawicznie zimną wodą emigrantów francuzkich, którzy krzątają się około koalicyi przeciw Francyi. Katarzyna natomiast nie przestaje zachęcać emigrantów francuzkich, nie zaniedbuje niczego, coby Leopolda i inne mocarstwa wplątało w wojnę koalicyjną, aby w ten sposób zdobyć sobie swobodę działania na Wschodzie i — zgubić Polskę.

Wszystko, przyszłość Polski zależała od tego, kto przeważy: Leopold czy Katarzyna? Od tego wreszcie, jak się rozwiną daléj wypadki rewolucyi francuzkiéj. Tymczasem padł prawdziwy grom z jasnego nieba: dnia 28 lutego cesarz Leopold, zdrów jeszcze dnia poprzedniego, ciężko zaniemógł... Była to ospa. Cesarz umarł 1 marca w 45 roku życia.

Dwór wiedeński wykonał niezwłocznie polityczny testament zmarłego cesarza. Dnia 17 marca wezwano Prusy do wykonania umowy względem Polski w sprawie sukcesyi Saskiego domu i gwarancyi obydwóch mocarstw dla konstytucyi 3 maja. Równocześnie otrzymał Fryderyk Wilhelm II propozycyą Katarzyny względem nowego rozbioru Polski. W miesiąc późniéj Francya wypowiedziała Austryi wojnę. Odtąd drugi rozbiór stał się już kwestyą czasu.

Doniosły ten moment z naszych dziejów, wyświetlony tak jasno, plastycznie, wywołał głębokie przejęcie i zajęcie słuchaczy. Prelegent zakończył znakomity odczyt, następującemi słowy:

Co byłoby się stało, gdyby cesarza Leopolda w téj chwili właśnie śmierć nie zabrała? Dla historyka jałowe to pytanie. On tylko stwierdzić winien, że Katarzyna do ostatniéj chwili milczała; że, póki żył Leopold, nie ważyła dać mu się odpowiedzi odmownéj, że w jéj oczach upragniony zamach na Polskę był szaleństwem, jeśliby mu się cesarz Leopold opierał.

„Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“.

Wiadomo Czytelnikom naszym, czém jest petersburgskie „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“. Pod pozorem dobroczynności uprawia ono na szeroką skalę politykę panslawistyczną i w tym celu utrzymuje już to otwarcie już to tajnie styczność ze stronnictwami moskalofilskiemi w Galicyi, Czechach, Serbii — w ogóle wszędzie w Słowiańszczyznie.

Pomimo kilkakrotnego zdemaskowania, wypierało się Towarzystwo to zawsze uroczyście panslawizmu i urzędownie mówiło tylko o dążnościach „słowianofilskich.“ Tymczasem na ostatniem walném zebraniu oświadczył otwarcie jenerał Kirejew, że zasadniczą podstawą tych dążności słowianofilskich jest: prawosławie, autokracya i narodowość — naturalnie nie narodowość poszczególnych szczepów słowiańskich, lecz narodowość rosyjska, bo gdzież Moskalowi szanować narodowość polską, czeską, serbską itp.

Ta polityka, będąca zresztą polityką urzędową Rosyi, nie znajduje atoli poklasku u trzeźwiéj zapatrującéj się na kwestyą słowiańską części Rosyan, którzy dobrze pojmują, że polityka ta pełną jest błędów i nie przynosi „matiuszce“ żadnych korzyści, a nawet odpycha ludy słowiańskie od Rosyi.

Tak sądzi książę Meszczerskij w swym „Graždanin“ który pisze:

Wartoby [illegible] rzeczą byłoby zajrzeć do tych dusz Tow. Słowiańskiego, aby dowiedzieć się, co też myślą te dusze i czy modlą się w imię jakiéjkolwiek idei słowiańskiéj. Rozprawy bez celu, oto istotna dewiza tego *galwanicznie ożywianego trupa*, noszącego szumną nazwę Towarzystwa Słowiańskiego.

Gdyby Towarzystwo to nie istniało wcale, możnaby przynajmniéj łudzić się, że są u nas pewne myśli i dążności słowiańskie; odkąd atoli w ostatnich latach rzeczone Towarzystwo Słowiańskie zbiera się w Petersburgu kilka razy do roku na uroczyste swe posiedzenia, wszelkie złudzenia w téj mierze są już niemożliwe. Nie ma tu żadnych stanowczych myśli i dążności słowiańskich, jest tylko czcza gadanina, uszczęśliwianie się jakiemiś cyframi i dźwiękami, a każde zebranie uroczyste przypomina zbiegowisko gadułów i gawronów około jakiegoś grobowca.

Historya Rosyi rozwija się dziwnie, lecz wyraźnie w zupełném rozdwojeniu ze Słowianami, wzmagającém się stopniowo; Słowianie idą swoją drogą, a Rosya swoją; a znamienną jest przytém rzeczą, że z rozdwojeniem plemiennem idzie w parze rozluźnienie węzłów cerkiewnych i religijnych.....

To rozdwojenie zaczęło się od rozczarowania, jakie spotkało nas (Rosyę) w Serbii w 1876 roku; drugi cios był jeszcze dotkliwszy — mamy na myśli Bułgaryę.

A teraz szukajmy na horyzoncie narodowości słowiańskich takiego kraju, lub takiego szczepu, gdzieby *myśl rosyjska* mogła działać w imię jakiegoś poczucia bratniego. — Daremna praca!...

Całą uwagę naszą na punkcie narodowym pochłania dzisiaj poniekąd Syberya, a dla słowiańszczyzny zachodniéj nie mamy już, rzekłbyś, ani miejsca ani czasu. Słowianie austryaccy biorą czynny udział w politycznym rozwoju swych konstytucyi i programów; Rosya ich nie obchodzi wcale, podobnie jak i oni nie przedstawiają dla nas żadnego interesu; a Słowianie bałkańscy dawno odstrychnęli się od nas.

Dzisiaj komiczne wrażenie budzi w nas mięszanina bułgarska, serbska, lub rumuńska, przekształcona, dzięki dawnym naszym wysileniom, w jakieś samodzielne państwa. Wziąwszy na uwagę wszystkie błędy, popełnione przez Rosyą w okresie zajmowania się ideami słowiańskiemi i narodowościami, mimowoli nasuwa się myśl następująca: „czy sam fakt ten, że zaniechawszy spraw słowiańskich, tem samem nie narażamy się na żadne błędy — czy nie wytwarza się przez to lepszego stanu rzeczy od dawnych stósunków, gdy uprawiając pilnie idee słowiańskie, kupiliśmy sobie tylko nieprzyjaciół. *Jasną jest rzeczą, że lepiéj nie czynić nic w dziedzinie słowiańszczyzny, aniżeli robić to, cośmy robili poprzednio.*“

Zaiste, lepiéj nie czynić nic w dziedzinie słowiańszczyzny, aniżeli mieszać się do życia ludów słowiańskich w sposób, jak to dotychczas urzędowa i nieurzędowa Rosya czyniła... Ta „myśl“ rosyjska, o któréj ks. Meszczerski w swych żalach wspomina — to panslawizm rosyjski, coraz bardziéj przez Słowian znienawidzony.

Jeżeli, jak „Graždanin“ twierdzi, a co zresztą jest faktem, historya Rosyi, rozwija się w zupełnem rozdwojeniu ze Słowianami, że sprzeczność ta coraz bardziéj się wzmaga i uwydatnia, — to dla czegoż ks. Meszczerski nie wytłómaczy przyczyn tego rozdwojenia, dla czegoż nie powie wprost swym rodakom, że Rosya, dążąca do ujarzmienia, do pochłonięcia innych narodowości słowiańskich, nie znajdzie nigdy aprobaty innych Słowian, z wyjątkiem chyba takich wyrzutków, jak galicyjscy Markowy, Dobrjańscy *e tutti quanti*.

Dla czegoż nie powstanie na ohydny system, zaprowadzony na Litwie i Rusi, i w Królestwie Polskiém. System ten znają Słowianie — i dla tego muszą się bronić wszelkiemi siłami przeciwko aspiracyom Rosyi i „galwanicznie ożywianych trupów“ rosyjskich.

Nowa kolej syberyjska.

Z obecnym pobytem na ziemi syberyjskiéj carewicza połączono zainaugurowanie olbrzymiego dzieła, jakiem jest bezwątpienia budowa linii żelaznéj, mającéj połączyć Syberyą w najdalszych jéj granicach z Rosyą europejską. Sam plan téj budowy pochodzi z epoki dawniejszéj. Już przed mniéj więcéj dwudziestu laty wzięto w Ptetersburgu pod rozwagę kwestyą połączenia Syberyi z państwem, a od lat kilku osobna komisya w ministerstwie robót publicznych zajmowała się badaniem i przygotowaniem projektu pod względem technicznym i finansowym. Rezultat wszakże tych studyów nie był zbyt zachęcający. Wedle orzeczenia komisyi na zbudowanie całéj linii potrzebaby trzydziestu dwóch lat czasu, a koszta wynosiłyby około 480 milionów rubli. Wobec tego zawahano się w kołach rządowych, czy należy podejmować tak kosztowne i mozolne dzieło, a była nawet chwila, że zamierzono rzecz całą odłożyć do „lepszych czasów“, W tem zjawił się generał Anenkow i wygotował plan, podejmując się wykonać całą budowę linii długości 8000 kilometrów w przeciągu lat czterech, kosztem tylko 300 milionów rubli. Z początku myśl tę przyjęto z niedowierzaniem, wkrótce jednak po rozpatrzeniu się w szczegółach projektu uznano go za wykonalny, tem więcéj, iż pochodził on od człowieka, który swego czasu wprawił świat cały w zdumienie przez zbudowanie kolei pozakaspijskiéj, uznanéj powszechnie za jedną z największych i najtrudniejszych dzieł na polu nowoczesnéj techniki. Zdumienie to zaś było tem silniejsze, iż wykończenie kolei nastąpiło ściśle w terminie z góry oznaczonym, a wydatki nie przekroczyły ani o grosz sumy preliminowanéj.

Jenerał Anenków chce przy budowie kolei syberyjskiéj trzymać się ściśle metody praktykowanéj przy pierwszem swem przedsięwzięciu. Przedewszystkiem z rekrutów, obznajmionych z różnemi rzemiosłami, tworzyć będzie bataliony kolejowe, jako rdzeń robotników, formować następnie wielkie kolonie robocze z ludności, ściągniętéj z głębi Rosyi, a wreszcie używać do budowy deportowanych na Sybir, którym po ukończeniu całego dzieła mają być wyznaczone wzdłuż szyn pewne obszary ziemi. W ten sposób jenerał Anenkow spodziewa się zaludnić puste dotychczas okolice żywiołem rolniczym i wyzyskać go na korzyść Syberyi i Rosyi.

Na razie nie da się określić znaczenie, jakie mieć może nowa koléj pod względem politycznym i ekonomicznym zarówno dla Rosyi jak i obrotu międzynarodowego. Kto wie, czy po wykończeniu rozpoczętego właśnie dzieła nie ziści się dosłownie przypuszczenie, iż w całym handlu między Japonią i Chinami z jednéj strony, a Europą z drugiéj, nastąpi zmiana dotychczasowego kursu i że ten handel zwróci swą drogę na Rosyą. Same Chiny sprowadzają drogą morską za sto milionów produktów surowych i fabrykatów z Europy. Są to po większéj części wyroby rękodzielnicze, węgiel, mąka, cukier itd. Dzisiaj trzeba je przewozić tysiące mil, co niezmiernie podnosi ich cenę, transport zaś koleją syberyjską będzie nieskończenie krótszy, a temsamem tańszy.

Nowa arterya komunikacyjna będzie miała również wielkie polityczne znaczenie. Dotychczas posiadłości rosyjskie od strony Chin były tak słabo zabezpieczone, iż państwo niebieskie jest tu ciągłą groźbą. W razie jakiego groźnego konfliktu wojska chińskie mogą przed nadejściem odpowiednich sił rosyjskich dokonać ogromnych spustoszeń i wyrządzić carstwu nieobliczone szkody. Po wykończeniu linii syberyjskiéj rzecz zmieni się od razu; albowiem wtedy będzie można bez trudnosi i szybko wysłać w każdym czasie z głębi Rosyi na zagrożone choćby najdalsze punkta potrzebne posiłki, a Rosya od strony niepewnego dla niéj sąsiada czuć się będzie zupełnie zabezpieczoną.

Pogląd

na pięćdziesięcioletnią działalność

Towarzystwa Pomocy Naukowéj Im. K. M.

w mieście Poznaniu,

wydany w roku jubileuszowym 1891 staraniem komitetu dla miasta Poznania.

(Dokończenie).

Gdy pierwszy komitet całomiejski na walném zebraniu z 20 maja 1874 r. swe z pierwszego trzechlecia przedkładał sprawozdanie, trzech tylko liczył jeszcze członków, bo wśród trzechlecia przewodniczący i sekretarz w uznaniu pracy i zasług powołani zostali do dyrekcyi, co ich przecież nie wstrzymywało od dalszéj jeszcze pracy w komitecie. — Dr. Łazarewicz zaś opuścić musiał Poznań, a Kasiński dla ważnych przyczyn osobistych urząd przed czasem złożył.

W miejsce ustępujących powołało walne zebranie pp. Trawińskiego, Wojciecha Jarochowskiego, Kukulińskiego, dr. Rakowicza i ks. Tłoczyńskiego, potwierdzając równocześnie pozostałych członków dawniejszych. Drugi komitet wybrał przewodniczącym Magnuszewicza, skarbnikiem i bibliotekarzem Studniarskiego, sekretarzem Jarochowskiego, a gdy ten wkrótce do Wrocławia poszedł, w miejsce jego profesora Trawińskiego.

Komitet nowy chlubnie jak poprzednicy wypełnia przyjęte dobrowolnie obowiązki.

Troskliwie nasamprzód zajmuje się stypendyatami, dozorując ich i referując o nich i o ich postępach co kwartał obszernie i szczegółowo do dyrekcyi przy przesyłce świadectw kwartalnych. Nie mniéj dzielne są jego starania około rozwoju Towarzystwa, które po nieszczęsnych ówczesnych klęskach finansowych rok rocznie ubytek w składkach pokazywało. Jeszcze w roku 1874 składki wynosiły 3767,50 marek, w następnym już tylko 3518,50 mk., w roku 1876 3503,50 mk., a w roku 1877 wreszcie tylko 3354 mk., — zaległości zaś, które w razie potrzeby z końcem roku komitet z razu w porozumieniu z dyrekcyą, a potém samodzielnie umarzał, smutne pokazują cyfry od 340.50 do 654 marek. Wespół z dyrekcyą komitet nad podniesieniem funduszów radził, listy układał dawnych stypendyatów, stowarzyszeń zarobkowych i zabawy i osób gorliwych, wszędzie listy wysyłając zapraszające.

W miejsce prof. Jarochowskiego powołał komitet prof. Karola Szymańskiego, lecz ten wkrótce wydelegowany został do dyrekcyi. Walne zebranie z 1878 roku przybrało w jego miejsce Kaźmierza Liszkowskiego, a miejsce ustępującego ks Tłoczyńskiego dr. Osowickiego.

W ciągu następnego trzechlecia śmierć zabiera dr. Rakowicza. Miejsce jego zapełnia nowo wybrany na wzmiankowaném już walném zebraniu z 13 stycznia 1882 roku nauczyciel Modrzyński.

Stan kasy podczas czwartego z rzędu trzechlecia komitetowego był następujący:

Roku 1879 było członków składkujących 273, którzy złożyli 3355,54 marek. W roku 1880 było członków 266 z roczną składką 3319.50 marek. — W roku 1881 roku zaś 276 członków składkujących złożyło 3361,50 marek.

Odtąd już komitet, stósując się do powziętéj jednomyślnie uchwały walnego zebrania, przekłada z czynności swoich sprawozdania co roku na walnych zebraniach. Takowe licznie się zbierają i wielką dla celów Towarzystwa i stypendyatów dobra odznaczają się życzliwością, dając tém samém świadectwo o gorliwości członków Towarzystwa.

Podniesienie dochodów — oto jeden z najważniejszych postulatów walnych zebrań. — Ku jego urzeczywistnieniu dr. Zielewicz na walném zebraniu z dnia 12 stycznia 1883 roku, podejmuje się dostarczyć na własny koszt drukowanych list członków, by je rozdać między członków niekomitetowych i dać im przez to wskazówkę, dokąd wespół z komitetem zwrócić mają starania o pozyskanie nowych członków. Komitet zaś tych dążeń znakomitym jest wyrazem i wykonawcą; na osobne się zbiera posiedzenia ad hoc i wysyła zaproszenia litografowane do osób do Towarzystwa nie należących.

Liczba téż członków podnosi się w roku 1882 do 303 z roczną składką 3502 mk., przyczém zaległości nie donoszą ani 100 marek.

W roku zaś 1883 członków liczymy 418, którzy złożyli 3763 marek, mimo że śmierć kilku długoletnich nader gorliwych członków zabrała, jak ś. p. Leciejewskiego, zasłużonego członka komitetu z pierwszych lat istnienia, Konstantego Żupańskiego i innych. Żupański w miejsce składki rocznéj bibliotekę stypendyacką zasilał książkami szkólnemi w cenie 90 marek.

Kwestyą rozdawania listy członków i prócz tego podziału miasta na osobne okręgi celem lepszego wynajdywania członków, podejmuje znowu walne zebranie z dnia 20 lutego 1885.

Z łona walnych zebrań z roku 1882 i 1883 wychodzi daléj myśl poruszona przez dr. Zielewicza, żeby wspierać i przeprowadzać celujących uczni szkół niepłatnych do szkoły średniéj, by się tém lepiéj przygotować mogli do zawodów przemysłowych. — Myśl ta poparta przez komitet u dyrekcyi wnet się w czyn zamienia, bo już w roku 1883 13 mamy stypendyatów ze szkół miejskich, za co walne zebranie z 15 lutego 1884 roku publicznie komitetowi dziękuje, polecając mu zarazem, ażeby dla lepszéj opieki i kontroli pilności i zachowania stypendyatów w szkole średniéj i obywatelskiéj, upoważnił do specyalnego dozorowania dwóch nauczycieli tych szkół.

Stypendyaci z szkół obywatelskich podlegali szczególnéj opiece członka komitetu, Modrzyńskiego. Lecz ten zbyt wcześnie, bo już w ciągu roku 1884 dla utraty wzroku, urząd swój złożyć był zniewolony.

W czasie swéj acz krótkiéj działalności cenne oddał Towarzystwu usługi przez troskliwe dozorowanie oddanych sobie stypendyatów, a więcéj jeszcze przez to, że nowych pozyskiwał dla Towarzystwa członków z sfer średnich, — dotąd niestety w składkowaniu na cele Towarzystwa zbyt mało biorących udziału.

Równocześnie śmierć nieubłagana zabiera z łona komitetu czynnego i hojnie składkującego ś. p. Kaźmierza Liszkowskiego i Mikołaja Magnuszewicza. Ten od 1858 roku w komitecie pracując, niepomierne położył zasługi jako kasyer, sekretarz, a w końcu prezes, przyczém zawsze, z rzadką troskliwością zajmował się wypłacaniem stypendyów i stypendyatami samymi.

Komitet uzupełnił się przez kooptowanie 3 nowych członków i to panów Marcinkowskiego, Władysława Jerzykiewicza i Kaźmierza Kierskiego.

W uzupełnionym komitecie objął przewodnictwo p. dr. Osowicki i piastował je, póki nie został w r. 1887 powołany do Dyrekcyi.

W sprawozdaniu swojem za rok 1884 boleje komitet przed walném zebraniem z dnia 20 lutego 1885 roku nad stratą poniesioną w łonie swojem i nad licznemi wypadkami śmierci wśród członków, „które niepomyślnie działają na dochody, ponieważ często wdowy z nielicznemi wyjątkami odmawiają płacenia dalszych składek.“

Ogólny dochód wynosił przy 344 zapisanych członkach tylko 3626 m., a zatem mniéj niż w roku ubiegłym przy mniejszéj liczbie członków. — Ale już w następnym roku t. j. 1885 dochody podnoszą się na 3909 m. 50 fen., podczas kiedy liczba członków uzupełnia się znów mimo licznych strat także w tym roku do sumy 340.

Rok następny natomiast wielki wyłom czyni w komitecie i dotkliwy zadaje cios Towarzystwu samemu, bo skutkiem rozporządzenia władzy szkólnéj nauczyciele i profesorowie ustąpić musieli nie tylko

z komitetu, ale w ogóle z Towarzystwa, przez co naraz 46 ubyło członków.

Złożone po tyloletniéj pracy przez profesorów Studnickiego i Trawińskiego urzędy kasyera i sekretarza obejmują kooptowani pp. Jarosław Leitgeber i budowniczy rządowy Jan Rakowicz.

Obok nich powołany p. Paczkowski objął dozór nad stypendyatami z szkół średnich.

Walne zebranie z 25 lutego 1887 r. potwierdza tak uzupełniony komitet na następne trzechlecie, dobierając w miejce Kaźmierza Kierskiego p. Albina Andruszewskiego.

W gorących też wyrazach oddaje cześć i podziękowanie wszystkim ustępującym profesorom i nauczycielom za ich tyloletnie pożyteczne prace około dobra Towarzystwa.

Liczba członków skutkiem wystąpienia nauczycieli spada na końcu roku z pierwotnéj liczby 334 na 282, a kasa wykazuje o 357 marek mniéj niżeli w roku ubiegłym.

W obec tego smutnego objawu zwraca się komitet do mieszkańców miasta Poznania i jego Wielebnego Duchowieństwa, by jak najgorliwiéj Towarzystwo wspierać zechcieli w przyszłości.

Prośbę swoją poparł komitet gorliwą i nader ożywioną agitacyą, wysełając rozliczne zaproszenia do przystępowania do Towarzystwa.

Bóg pracy jego pobłogosławił, bo w ciągu roku 30 nowych wstępuje członków. — Wśród nich Panie nasze niepoślednie zajmują miejsce. Przy końcu roku wedle sprawozdania na walnem zebraniu z 2 marca 1888 już znowu widzimy 312 stałych członków z ogólną składką 3581,50 mrk.

Obok téj nadzwyczajnéj pracy komitet jak i dawniejsze ściśle wypełnia wszystkie inne już tylekroć wspomniane obowiązki względem stypendyatów i Dyrekcyi.

Stypendyatami gimnazyalnymi zajmuje się specyalnie p. Jarosław Letgeber, stypendyatami zaś ze szkół obywatelskich ś. p. Feliks Rakowski, a po nim p. Andruszewski. S. p. Feliks Rakowski przybrany został do komitetu w ciągu roku 1887 w miejsce Paczkowskiego.

Z nim razem wszedł do komitetu jako przewodniczący p. dr. Köhler w miejsce radzcy dr. Osowickiego powołanego w tym czasie do Dyrekcyi.

W ciągu r. 1888 śmierć zabiera z komitetetu 14-letniego gorliwego członka Władysława Kukulińskiego; jego następcą zostaje p. Hieronim Jasiński.

Na początku roku 1890 dyrekcya powołuje do swego grona trzech członków komitetu, dr. Köhlera, Władysława Jerzykiewicza i ś. p. dyrektora Rakowskiegd. W ich miejsce walne zebranie z 20 maja 1890 wybrało celem uzupełnienia do komitetu pp. dr. Święcickiego, ks. Kolasińskiego i adwokata Cichowicza. Tak uzupełniony komitet dotąd urzędujący wybrał przewodniczącym swoim dr. Święcickiego, drugie urzędy pozostały w dotychczasowym ręku.

Liczba członków w roku 1888 spadła niestety na 295 z ogólną składką 3466,50 marek.

W następnym roku 1889 liczba składkujących członków wynosiła 298, a ogólna ich składka 3146,47 mrk. Różnica ta niekorzystna w stosunku do ubiegłego roku pochodziła głównie ztąd, że ubył członek jeden zamiejscowy składkujący od lat wielu 300 mrk.

W roku 1890 dochód spadł niestety do sumy 2877 mrk., nie odpowiadającéj ani liczbie mieszkańców miasta, ani w stosunku żadnym nie stojącéj do ofiar, jakich miasto od Towarzystwa żąda na stypendyatów z miasta.

Komitet przeto z całem zaufaniem zwraca się do Szanownych Obywateli i Obywatelek i Przewielebnego Duchowieństwa grodu naszego z prośbą o jak najgorliwsze poparcie Towarzystwa.

Mamy błogą nadzieję, że obecny rok jubileuszowy 50-letniéj rocznicy założenia do tylu świetnych kart dawniejszych historyi naszéj nowego dorzuci blasku i że Towarzystwo nasze specyalne z nim rozpocznie znowu nowy okres potęgi coraz większéj i świetności.

Duch założyciela patrzy na nas i wzywa do wspierania i opieki nad biedną młodzieżą, którą tak gorąco ukochał.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 3 czerwca.

(94 posiedzenie.)

Początek o godz. 11 min. 15.

Przy stole ministeryalnym pp: *Miquel, Heyden* i komisarze.

Na porządku obrad rezolucya dep. *Korscha*, która żąda: 1) pomnożenia liczby losów pruskiéj loteryi; 2) uregulowania sprzedaży losów wraz z zmianą systemu kolektorów; 3) ustawy, na mocy któréj kwestya loteryi państwowéj i prywatnéj zostałaby uregulowaną w sposób jednolity w Rzeszy i pojedyńczych państwach.

Dep. *Richter* (wolnom.) sprzeciwia się natychmiastowemu głosowaniu nad tą kwestyą w Izbie na podstawie § 27, odnoszącego się do porządku obrad, który żąda poprzednich obrad w komisyi dla wniosków, zawierających w sobie uchwalenie nowych dochodów.

Marszałek *Köller* uważa, iż przepisowi temu uczyniono zadość przez to, że wniosek ten wyszedł z łona komisyi.

Dep. *Richter* wykazuje następnie sprzeczność między dzisiejszą rezolucyą a przyjętym wczoraj wnioskiem dep. Korscha, zmierzającym właśnie do ograniczenia loteryi. Mówca kreśli niebezpieczne następstwa takiego popierania gry w loteryą ze strony państwa, mianowicie pod względem ekonomicznym.

Dep. *dr. Arendt* (wolnokons.) twierdzi, iż państwo ma obowiązek zadosyć uczynienia t. z. potrzebie gry i przy téj sposobności robi wycieczki przeciwko dep. Richterowi, co mu tenże odpłaca równą monetą.

Po dość ożywionéj dyskusyi, w któréj bierze udział kilku deputowanych z różnych stronnictw, Izba przekazuje ostatecznie rezolucyą komisyi budżetowéj.

Następnie Izba odrzuca wniosek dep. *Schultza* o uzupełnienie ustawy, odnoszącéj się do ochrony lasów, przyjmuje natomiast rezolucyą, żądającą popierania zagajeń i załatwia cały szereg petycyi przeważnie lokalnéj natury.

Jutro: trzecie obrady nad projektem, dotyczącym *zużycia funduszu obrocznego*.

Koniec o godz. 4.

NIEMCY.

* ***Berlin***, 3 czerwca. Jacht „Hohenzollern“ ma przywieźć 4 lipca po południu cesarza niemieckiego do portu Wiktoryi, poczém cesarz odjedzie do Windsoru. Dnia 8 lipca przybędzie cesarz do pałacu królowéj.

— *Wobec odmownego* votum konserwatystów w sprawie projektu ordynacyi gmin wiejskich powiada wczorajsza „Kreuzztg.“: „Zadaniem Izby Panów jest dać ustawie formę, która umożliwi konserwatystom jéj przyjęcie. Czy wtedy dzisiejsza większość Izby deputowanych zechce całą ustawę odrzucić, trzeba to jéj pozostawić, jak nie mniéj panu ministrowi, na którego cała odpowiedzialność spada za tę sytuacyą. Jesteśmy jednak mocno przekonani, że tak Izba deputowanych jak i minister nie pozwolą na zupełne rozbicie ustawy choćby Izba Panów uchwaliła, co zechce.“

— *Wychodźtwo* zamorskie przez porty niemieckie i przez Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam wynosiło z Niemiec w miesiącu kwietniu 1881 r.: *22,407*, w 1890 r.: 13,949, w 1889: 13,813, w 1888: 16,098, w 1887: 15,142 osób; od stycznia do kwietnia wyemigrowało w wymienionych latach: 41,692, 31,048, 31,146, 33,496, 34,162. Z 41,692 osób, które wywędrowały w r. b. przypada na *W. Ks. Poznańskie 10,755* Prusy Zachodnie 6,917, Śląsk 607, Prusy Wschodnie 548 itd.

— *O nominacyi* p. Bennigsena na naczelnego prezesa w Hanowerze pisze organ Bismarcka, iż zamianowanie to nastąpiło nie dla tego, aby przez to pozyskać Welfów, lecz, aby utrwalić stósunek rządu hanowerskiego do narodowych liberałów.

— *Ks. Bismarck* nie traci — wedle zapewnienia „Hamb. Nachr.“ — w interesie spokoju dawnych prowincyi pruskich, nadziei, że ordynacya gminna, zaprojektowana przez p. Herrfurtha, nie przejdzie w ustawę.

— *Szwajcarya* żąda zniżenia cła od sera w Niemczech i Austryi, jako wynagrodzenia za ustępstwa, uczynione w interesie zagranicznego przemysłu.

ROSYA.

* Policya zarządziła w ostatnich czasach liczne rewizye u osób podejrzanych o dążności anarchiczne i znalazła u nich wiele papierów i broszur kompromitujących. Dostrzegły téż władze rozmaite znamiona agitacyi politycznych u uczniów różnych wyższych naukowych zakładów, szczególnie uniwersytetów w państwie całém. Stwierdzono, że istnieje tajny związek, łączący uczniów uniwersytetów miast głównych rosyjskich i zyskano przekonanie, że ztąd pochodzi, iż jednocześnie w różnych zakładach naukowych objawiały się demonstracye, na które już od pewnego czasu zwracano baczną uwagę. Skutkiem tego postanowiło ministerstwo oświaty zażądać, aby istniejące dla uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych przepisy, były z całą surowością wykonywane. Święty synod natomiast czyni wszelkie starania, aby pomienione ministerstwo otoczyło staranniejszą opieką naukę religii w szkołach rosyjskich i zakres téj nauki bardziéj rozszerzyło.

SERBIA.

* *Bardzo* sensacyjna wiadomość rozeszła się po świecie z Belgradu. Oto młody władzca Serbii, król Aleksander, ma się w najbliższym czasie zaręczyć z córką swego sąsiada, księcia Czarnogóry, a car ma być obecnym na uroczystości. Jeżeli wiadomość powyższa się sprawdzi, rozwój spraw bałkańskich wejdzie w nowe stadyum. Do téj pory politycy i niepolitycy wierzyli, że książę Mikołaj czarnogórski czyha na spadek po dynasyi Obrenowiczów i pragnie, albo sam zasiąść na tronie białogrodzkim, — albo osadzić na nim zięcia swego, księcia Karageorgiewicza, który, jak wiadomo, rości sobie prawo do korony serbskiéj. Podczas narad, które w ubiegłym miesiącu odbyły się w Petersburgu z współudziałem polityków z półwyspu bałkańskiego, uznano widocznie za stósowne, żeby zamiast odbierać małoletniemu królowi Serbów dziedzictwo, pozyskać go raczéj dla Rosyi, a bardzo dobrym środkiem byłoby właśnie połączenie go węzłem małżeńskim z córką oddanego zupełnie carowi, księcia czarnogórskiego, co także przygotować może połączenie Serbii z Czarnogórą. Marzą o tém od dawna Serbowie, bo są pewni, iż w ten sposób przygotują odbudowanie Wielkiéj Serbii.

Słówko o wychowaniu naszych córek.

Niedawno temu w szkole dziewcząt w Meudon pod Paryżem, pewien nauczyciel zadał uczennicom swoim takie zadania do piśmiennego opracowania: „Jak się robi roastbeef?“ i „Jak się robi potrawkę z baraniny?“, a jedno z pism francuzkich z radością powitało tę próbę nadania wychowaniu dziewcząt praktycznego kierunku. Nie jesteśmy wprawdzie za tém, aby w szkołach publicznych uczono dziewczęta sztuki gotowania, życzylibyśmy sobie jednak, ażeby w nich więcéj zwracano uwagi na to, co w życiu kobiecie potrzebném. Obecny system szkół niemieckich przynosi córkom naszym mało tylko korzyści, bo najprzód w niemieckim bywają kształcone języku, który im niezmierne sprawia trudności, a w którym sił umysłowych jak się należy rozwinąć nie mogą, a potém uczą ich tam rzeczy, które po opuszczeniu szkoły na nic im się nie przydadzą. Cóż im tam po tém wiedzieć, kiedy się ten lub ów poeta niemiecki urodził lub umarł, ile ten lub ów król miał dzieci, w jakim roku ta lub owa bitwa stoczoną została, cóż im po szczegółowéj znajomości obcych krajów, narodów, obyczajów, zwierząt, roślin i t. d., cóż im po trudnych zadaniach arytmetycznych, któremi ich umysł męczą pedantyczni nauczyciele, kiedy ani własnéj nie mogą w owych szkołach poznać przeszłości i własnego kraju, ani nawet nabrać wiadomości, któreby mogły w życiu zużytkować. Sami nawet Niemcy przyznają, że teraźniejsze ich szkoły niesczególnie urządzone. — Narzekają oni, że dziewczę uczy się o Bóg wie jakich zagranicznych zwierzętach, a niczego się nie dowiaduje o szkodliwości lub pożyteczności zwierząt, na które co dzień patrzy; że zna rośliny w Afryce lub Ameryce, a świerku lub sosny od jodły rozróżnić nie umie; że każą mu pisywać uczone rozprawy, a zwyczajnego listu skreślić niezdolne; że na mapie odbywa dalekie podróże po lądzie i morzu, a dróg komunikacyjnych własnéj nie zna ojczyzny; że zapoznają je z ciałami niebieskiemi, a własne jego ciało pozostaje mu zagadką; że łamią mu głowę jakimiś sztukami rachunkowemi, a z najprostszym rachunkiem praktycznym rady sobie dać nie może; że obcemi językami męczą je lat kilka, a po ukończeniu szkoły mówić nimi nie umie.

Przyznać należy, że zarzuty te niemieckich krytyków zupełnie są uzasadnione. Jeśli więc dziewczęta niemieckie tak mało użytecznych wiadomości ze szkół wynoszą, cóż dopiero powiedzieć o polskich! Właściwie ani nie wartoby było posyłać naszych córek do takich szkół; ponieważ jednak okoliczności zmuszają wielce u nas do tego, przeto i my Polacy, którzy zostajemy pod panowaniem pruskiem, nalegać na rząd powinniśmy, aby zmienił system naukowy w szkołach żeńskich i naszym córkom odpowiedniejsze zapewnił wychowanie. Atoli nie możemy się łudzić, aby naszym życzeniom w krótce zadość uczyniono, zaczém sami sobie radzić musimy.

Wysyłać córki do zagranicznych klasztorów, to rzecz kosztowna, a zresztą nie każdy jest zwolennikiem klasztornego wychowania, natomiast dużo jest rodzin polskich nauczycielskich, zmuszonych skutkiem walki kulturnéj żyć w obcych stronach. W ich domach mogłyby dorastające panienki, ukończywszy zwykłe nauki elementarne, douczyć się tego, czego się w szkołach nauczyć nie mogą: poznać język, literaturę, historyą i geografią ojczystą, nabrać wprawy w władaniu językami francuzkim i angielskim, oraz wyuczyć się robót kobiecych i gospodarstwa domowego. Ale naturalnie umieszczać by je można tylko w takich rodzinach, które dają rękojmią, że się z zadania swego sumiennie wywiążą i że pod względem religijnym i moralnym zgorszenia nie dadzą, o co nam jak najbardziéj chodzić powinno, bo cóż warta kobieta choćby nie wiem jak wykształcona, jeśli jéj zbywa na moralnéj i religijnéj podstawie.

Aby się dziewczęta tylko w domu rodzicielskim chowały, jesteśmy przeciwni, bo na wsi nabrać one takich wiadomości jak w mieście nie mogą, a zresztą znana to rzecz, że rodzice sami zwykle najgorszymi są dla własnych dzieci pedagogami. W obcym domu panienka na siebie bardziéj zważa i bardziéj téż na nią zważają, a już to poczucie, że jest w domu obcym, by się czegoś nauczyć, dodaje jéj bodźca do pracy. W domu téż rodzicielskim zachodzą nieraz rozmaite przeszkody i nigdy tyle się nie wymaga, ile gdziekolwiekbądź indziéj.

Niemcy z pewném lekceważeniem wyrażają się o polskich kobietach, twierdząc, że co najwięcéj umieją mówić po francuzku, tańczyć, śpiewać i grać na fortepianie, ale że ani głębszych nie posiadają wiadomości, ani się znają na rzeczach, jakie pani domu znać powinna. Jest to po części prawda i dla tego to nieraz nasze żony przyczyniają się do naszéj materyalnéj ruiny, a są pomiędzy niemi i takie, które, same nie posiadając znajomości przeszłości naszéj, a ztąd i przywiązania do tego, co swojskie, zgubny wpływ na mężów wywierają. Ile toby fortun polskich pozostało było w rękach polskich, gdyby żony były inne! Po obecnym systemie w szkołach żeńskich nie możemy się spodziewać błogich owoców, nie możemy się spodziewać, aby córki nasze kiedyś w życiu sprostały swemu zadaniu. Czas więc, aby rodzice na wychowanie ich baczniejszą zwrócili uwagę, i w tym to celu powyższe myśli nasze poddajemy ich rozwadze.

Program
wystawy przyrodniczo-lekarskiéj w Krakowie
w roku 1891.

Celem wystawy jest przedstawić ogółowi publiczności, a zebranym na Zjeździe lekarzom i przyrodnikom w szczególności, ruch naukowy w piśmiennictwie przyrodniczém i lekarskiém, owoce badań umiejętnych, środki naukowe pomocnicze, jakiemi obecnie się posługujemy, tudzież wszystko, co z gałęzi przemysłu i rękodzielnictwa z naukami przyrodniczemi i lekarskiemi w związku pozostaje, co się w kraju wyrabia, a więc nie potrzebuje być z zagranicy sprowadzane. W ten sposób mamy się rozpatrzeć, czego nam jeszcze brakuje, a jakie są zalety i niedostatki w tem, co już posiadamy.

Przedmioty więc kwalifikujące się do wystawy są następującego rodzaju:

I. Pisma peryodyczne przyrodnicze, lekarskie, technologiczne i techniczne w rocznikach i numerach pojedyńczych, wydawnictwa książkowe peryodyczne ilustrowane i nieilustrowane. Dzieła traktujące o jakiéjkolwiek gałęzi z nauk przyrodniczych lub lekarskich, jako też rozprawy większe i mniejsze z tychże nauk i wszystkich z niemi związek mających. (Wystawione być mogą tylko rzeczy wydane w ostatniém dziesięcioleciu t. j. od roku 1881 włącznie). Diagramy, kartogramy i mapy z zakresu demografii, fizyografii, statystyki zdrowotnéj, hygienicznéj i zdrojowéj, plany szkół, łazienek, rzeźni, szpitalów, rozmaitych zakładów dobroczynnych, hygienicznych urządzeń w fabrykach i pracowniach rękodzielniczych. Drzeworyty, litografie, sztychy, fotografie i inne sposoby odwzorowywania przedmiotów, mających związek z naukami przyrodniczemi i lekarskiemi.

II. Wszelkiego rodzaju przyrządy fizyczne, matematyczne, mechaniczne i t. p. modele, plany: rysunki lub opisy, będące owocem samodzielnéj pracy wynalazczéj polskiéj, zdolne przyczynić się do wytworzenia obrazu, o ile można zupełnego, historyi działalności wynalazczéj Polaków.

III. Środki naukowe pomocnicze: okazy flory, fauny, skamielin rozmaitych pokładów. Górnictwo. Hutnictwo. Ogrodownictwo. Preparaty anatomiczne i anatomopatologiczne sztucznie przechowywane. Zbiory aparatów mikroskopowych. Okazy przyrodnicze i wyroby anatomiczne sztuczne z różnych materyałów (masa, wosk, gips etc.) Okazy i modele z zakresu techniki naukowéj różnych gałęzi umiejętności przyrodniczych i lekarskich, hygieny i technologii.

IV. Przetwory chemiczne. Wyroby chemiczno-technologiczne. Leki surowe krajowe. Wyroby farmacentyczne fabryczne, jako to: czekolady lekarskie, kapsułki, kołaczyki i t. p. Wyroby wchodzące w zakres „Pharmacopea elegans.“ Przemysł aptekarski. Kosmetyki, o ile skład ich znany urzędom zdrowia. Wyroby przemysłu zdrojowego, jako to: Wody mineralne polskie, ługi, sole i wszystkie inne przetwory z takowych wyrabiane.

V. Pokarmy i napoje świeże, surowe i przerabiane. Konserwy. Jarzyny suszone z przedstawieniem sposobów suszenia i konserwowania. Napoje i trunki zdrowotne. Zestawienia fałszowań potraw i napojów. Środki desinfekcyjne. Przyrządy gimnastyczne i wszystkie inne służące do utrzymania i poprawy i wzrostu i siły.

VI. Narzędzia anatomiczne, chirurgiczne, okulistyczne, położnicze i semiotyczne. Opaski. Przyrządy ortopedyczne, elektro-lekarskie, balneotechniczne, hygieniczne. Narzędzia weterynaryjne. Przyrządy chemiczne, fizyczne, optyczne, meteorologiczne i astronomiczne.

VII. Przyrządy i materyały do pielęgnowania chorych. Nosze, wózki, namioty, baraki, wozy szpitalne, wagony, jako téż przyrządy i materyały do ratowania publicznego.

VIII. Wszystkie inne przedmioty, które się nie dały pomieścić w powyższych działach, a mające związek z naukami przyrodniczemi i lekarskiemi.

1) Wystawa przyrodniczo-lekarska i wynalazków naukowych polskich odbędzie się w Krakowie w lipcu r. b. w salach szkólnych gimnazyum św. Anny.

2) Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi dnia 17 lipca t. j. w dniu otwarcia Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, zamknięcie dnia 26 lipca t. r. Rozdanie nagród dnia 30 lipca podczas ostatniego publicznego posiedzenia Zjazdu.

3) Jako nagrody przeznaczył komitet: Dyplomy honorowe, medale srebrne, medale bronzowe i listy pochwalne.

4) W wystawie mogą brać udział tylko przemysłowcy polscy.

5) Sędziowie (Jury) wybrani zostaną większością głosów członków obecnych na pierwszém publiczném posiedzeniu Zjazdu z grona członków, uczestników lub z poza grona stósownie do uchwały, jaka zapadnie na tem posiedzeniu.

6) Za okazy wystawione, będące przedmiotem handlu, opłacać należy za metr kwadratowy powierzchni, bez względu na wysokość, na stole i ścianie po 4 złr., na podłodze po 2 złr., na gankach i podworcu po 1 złr. w. a.

Przedmioty te mają być wystawione w własnych szafach, witrynach lub na podwyższeniach, a dekoracye pojedyńczych szaf i witryn należą również do wystawcy. Przy przedmiotach wystawionych mogą być dołączone specyalne katalogi wystawcy, cenniki, ogłoszenia, adresy i t. p., które według życzenia wystawcy mogą być także rozdane zwiedzającym.

7) Wystawcy zbiorów naukowych, nie będących przedmiotem handlu, nie opłacają za zajmowane miejsca.

Bardzo jest pożądaném, aby i zbiory naukowo wystawione były w własnych witrynach właścicieli, gdyby jednak to być nie mogło, wystawca powinien wcześnie porozumieć się z komitetem wystawowym, który będzie się starał poczynić wszelkie ułatwienia do stósownego umieszczenia zbiorów pod osłoną szkła, o ile na to pozwolą środki materyalne wystawy.

8) Gdyby który z wystawców opłacających za miejsce życzył sobie, aby komitet zajął się dostarczeniem mu odpowiedniéj szafy, witryny lub podwyższenia, powinien się zawczasu porozumieć z komitetem w tym kierunku, a zarazem w karcie zgłoszenia się życzenie to swoje uwidocznić w rubryce „Uwaga.“

9) Przy wszelkich przedmiotach, przesyłanych na wystawę, należy napisać ich cenę szacunkową w karcie ogłoszenia, a to celem asekuracyi, któréj komitet dokona.

10) Przedmiotów wystawionych nie wolno przed zamknięciem wystawy bez osobnego pisemnego upoważnienienia komitetu z wystawy usuwać.

11) Od sprzedanych na wystawie przedmiotów komitet pobiera 5 procent na rzecz wystawy.

12) Komitet ręczy za całość przedmiotów na wystawę przesłanych od chwili odebrania przesyłki, jeżeli karta zgłoszenia we wszystkich rubrykach dokładnie wypełniona, z oznaczonym czasie komitetowi doręczoną została, a także oświadcza, że tylko te przedmioty w katalogu wystawy umieszczone będą, które w karcie zgłoszenia się wymienione zostaną, a odpowiednia karta zgłoszenia się w terminie oznaczonym komitetowi doręczoną została.

13) Celem reklamowania skutecznego firm przemysłowców, ustanowił komitet przy katalogu dział osobny „inseratów“ po cenie następującéj: za całą stronnicę 10 złr., za pół stronnicy 5 złr., a za 1/4 stronnicy 3 złr. — Leży w interesie przemysłowców, aby o swych zakładach o ile możności jak najdokładniejsze podali publiczności uwiadomienia, a firmy swe rozgłosili, co w obec rozdawania katalogów za darmo członkom, uczestnikom zjazdu i wystawcom, rozsprzedawania katalogów poniżéj kosztów druku publiczności, w końcu w obec okoliczności, że członkowie i uczestnicy zjazdu przedstawiają tę część publiczności, która z firmami na wystawie reprezentowanemi najwięcéj stykać się musi już z natury swego fachu, zdaniem komitetu, tym sposobem najskuteczniéj poprze przemysł, dla którego wystawa nasza ustanowiona.

14) Gdyby który z wystawców życzył sobie co do swego przedmiotu na wystawie się znajdującego dawać publiczne ustne wyjaśnienia lub wykonywać eksperymenta, powinien uprzedzić o tem komitet, a te celem oznaczenia dnia i godziny, jako też poczynienia dla takiego wystawcy możebnych ułatwień.

15) Wszelkie korespondencye mają być przesyłane franko pod adresem: Dr. Michał Śliwiński w Krakowie, wszelkie zaś przedmioty na wystawę pod adresem: Na wystawę przyrodniczo-lekarską w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

16) Ostateczny termin zgłaszania się jest dzień 20 czerwca r. b. Ostateczny termin przysyłania przedmiotów na wystawę jest dzień 10 lipca r. b.

Po tym terminie tylko za osobnem porozumieniem się z komitetem i to wyjątkowo mogą być przesyłki przedmiotów przyjęte na wystawę.

17) Przedmioty mają być uprzątnięte zaraz po zamknięciu wystawy, najpóźniéj w 14 dni potem. Przedmioty do tego czasu nie usunięte, sprzedane zostaną na ryzyko wystawcy, a pieniądze złożone u przewodniczącego komitetu, gdzie przez miesiąc będą do rozporządzenia wystawcy, poczem obrócone zostaną na cel, jaki komitet uzna za właściwy.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Pleszewskiego i Jarocińskiego odbędzie się dnia 7 czerwca w Pleszewie o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Odolanowskiego i Ostrowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 8 czerwca o godzinie 11 przed południem. Na zebraniu będzie Patron.

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla uczącéj się młodzieży Prus Zachodnich odbędzie się w Chełmnie w hotelu p. Lorentz'a we wtorek dnia 9 czerwca o godzinie 1 z południa.

Strzelno. W czwartek, w święto Bożego Ciała wieczorem o dodzinie 8 odbyło się w lokalu p. Wegnera doroczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców. Posiedzenie zagaił prezes p. Wegner, poczem wybrano

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 125.

Piątek 5 Czerwca 1891.

p. Siemianowskiego przewodniczącym zebrania. Po odczytaniu sprawozdania rocznego przez p. Szczepańskiego, poprosił przewodniczący p. Gorzelniaskiego, bibliotekarza o odczytanie sprawozdania z stanu biblioteki; z tego sprawozdania dowiadujemy się, że w bibiiotece jest dzieł 532 i że członkowie z niéj bardzo mało korzystali, bo z 72 członków tylko 14 się zgłaszało, a z niecłonków tylko jeden. Jestto smutna obojętność i brak poczucia oświaty, któréj naszym przemysłowcom bardzo jeszcze potrzeba. Następnie odczytał p. Skowroński sprawozdanie z rewizyi kasy, podług którego dochodu było 663 marki 19 fenygów, rozchodu zaś 556.51 marek, pozostaje zatém na rok 1891/91 106.68 marek. Przy téj sposobności nawoływał p. S. do zapłacenia zaległych składek miesięcznych. Przystąpiono następnie do wyboru nowego zarządu; dotychczasowy prezes p. Wegner oświadczył, że ponownego wyboru nie przyjmie i prosił o wybranie innego prezesa, wybrano potém większością głosów ks. dr. Kanteckiego na prezesa, który na zebraniu nie był; wysłano wskutek tego delegacyą z prośbą, aby raczył przyjąć przewodnictwo Towarzystwa; do życzenia tego miał się, jak się dowiadujemy, ks. proboszcz dr. Kantecki przychylić. Wiceprezesem wybrano przez los, ponieważ większości głosów nie było, p. Fr. Wegnera, sekretarzem p. Ignacego Kornaszewskiego, kasyerem p. Skowrońskiego. Uchwalono także, że tegoroczna majówka ma się odbyć za dwa tygodnie. Nowych członków przyjęto 4. O godzinie $^1/_2$12 zamknięto posiedzenie. („Nadgoplanin.“)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 4 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu sołtysowi Koerthowi w Cieńcisku w powiecie strzelińskim powszechną oznakę honorową w złocie, a radzcę rejencyjnego Strückera w Bydgoszczy mianował wyższym radzcą rejencyjnym.

* *Wczorajsza* procesya na Śródce odbyła się wśród najpiękniejszéj pogody. W kościele św. Małgorzaty odprawił nieszpory ks. Wituski, kazanie wygłosił ks. mansyonarz Kolasiński.

Na procesyi niósł Przenajświętszy Sakrament J. W. ksiądz kanonik lic. Jedzink, któremu asystowali dyakoni księża Woydich i Rakowski. — Ewangelie przy czterech ołtarzach odśpiewali: ksiądz dr. Sypniewski, ksiądz Spaeth, ks. gwardyan Przybylski i ksiądz dziekan Woliński.

W procesyi wzięła udział kompania z parafii św. Jana pod przewodnictwem ks. radzcy Koteckiego, proboszcza świętojańskiego.

Dzisiejsza wielka procesya z kościoła farnego rozpoczęła się o godz. 9. Przenajświętszy Sakrament niósł JW. ksiądz kanonik Pędziński. Pięknie udekorowanemi ulicami: Jezuicką, Wodną, W. Garbarami, przez plac Bernardyński, ul. Długą i Strzelecką, postępował liczny zastęp wiernych, poprzedzony bractwami i cechami ze swemi chorągwiami i emblematami. W kościele Bożego Ciała odprawił mszą św. ks. mansyonarz Stychel, kazanie wygłosił ks. mansyonarz Perliński. O godzinie 12 wyruszyła procesya z powrotem, kierując się ulicą Strzelecką, przez plac Wiedeński, ul. Wrocławską, Rynek i ul. Jezuicką do kościoła farnego. Przy wejściu do Rynku nastąpiła benedykcya Przenajświętszym Sakramentem, poczem przy pieśni „Twoja cześć chwała“ powrócono się do kościoła.

* **Podana** wczoraj w rubryce „Sprawy sejmowe“ mowa posła ks. dr. Jażdzewskiego, była, jak się dziś ze stenograficznych zapisków przekonujemy, dosłownem tłomaczeniem przemówienia jego na odnośnem posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwartą jest we wtorki i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny.

Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcya.
Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

* **Dyrektor** policyi wydał rozporządzenie, że szynkownie, składy, gdzie sprzedają gorące napoje, jako też oberze, otwierane być mają od 1 kwietnia do 1 października rano najrychléj o godzinie 5, w drugiém półroczu o godzinie 6. Władzom policyjnym służy prawo rozszerzyć albo ograniczyć to rozporządzenie w obec niektórych przedsiębiorców, jednakże z prawem odwołania udzielonéj ulgi. Ktoby wykroczył przeciw tym przepisom, karany będzie karą pieniężną aż do 30 marek. Rozporządzenie wejdzie w życie od piątku za tydzień.

* **Kamienicę** przy ulicy Żydowskiéj nr. 29 sprzedała kupcowa Lachmannowa za cenę 49500 marek rzeźnikowi Slomie Bockowi.

* **Zatrudniony** w komisyi kolonizacyjnéj asesor rejencyjny dr. Lewald obejmuje z polecenia rejencyi obowiązki landrata w powiecie rawickim.

* **Loterya.** Ciągnienie czwartéj klasy 184 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 16 czerwca i trwać będzie do 4 lipca. Losy odnowić należy do dnia 12 b. m. godziny 6 wieczorem.

* **Zmiana nazwiska.** Władysław Matuszak, urodzony dnia 1 marca 1854, Mieczysław Aleksander Matuszak, urodzony dnia 13 czerwca 1861 i Ludwik Matuszak, urodzony dnia 12 czerwca w Szamotułach, otrzymali pozwolenie noszenia nazwiska Matuszewski.

* **Srem.** Wakuje posada fizyka powiatowego na powiat śremski z pensyą 900 marek. Podania wnieść należy w przeciągu 4 tygodni do prezesa rejencyi poznańskiéj.

* **Gniezno.** W gimnazyum tutejszém odbyło się we wtorek uroczyste wprowadzenie nowego dyrektora, dr. Schröera z Wągrówca.

* **Kościan.** Na targu remontów zakupiła tu komisya wojskowa 17 koni płacąc za konia aż do 1100 marek. — W lesie bonikowskim zgorzał w dniu 30 z. m. tartak kupca Brie ze Wschowy. Na folwarku Ponin (nie Bonin) obrócił pożar w perzynę dwie wielkie stodoły, a w Białczu stajnię, należącą do karczmy tamtejszéj.

* **Żerków.** Deputowanymi na sejmik powiatowy wybrani zostali na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj: aptekarz J. Kuntner (starszy) i burmistrz Rudolf, zastępcami: aptekarz P. Kuntner (młodszy) i obywatel Cyliński.

* **Gąsawa.** W poniedziałek dnia 1 czerwca puszczono po raz pierwszy w bieg mleczarnią w Marcinkowie górném, majętności p. Gozimirskiego.

* **Pszczew.** W Silnie otwarta zostanie z dniem 6 b. m. stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Wschowa.** Katoliccy ojcowie rodzin ze Spokojnéj w powiecie babimojskim, wyłączeni zostali ze związku szkólnego w Szenawie, a złączeni w osobny samodzielny związek szkólny z siedzibą w Spokojnéj.

* **Wrocław.** Na dochodzące nas liczne zapytania w sprawie obchodu pierwszéj rocznicy założenia Koła naszego, zawiadamiamy niniejszém, iż takowy obchodzić będziemy Wieczorkiem deklamacyjno-muzycznym w niedzielę dnia 21 czerwca roku bieżącego wieczorem o godzinie 7 w domu zbornym „Lutni“, na sali pierwszego piętra u Dorna (dawniejszy pałac hr. Renardów), przy ulicy Piaskowéj pod liczbę 18 (Neue Sandstrasse 18), ze wstępem na Wieczorek bezpłatnym, potem odbędzie się zabawa z tańcami. Podając do wiadomości Szanownéj Publiczności, nadmieniamy uprzejmie, iż szczegółowy program obchodu zostanie późniéj ogłoszonym.

Ćwiczenia w śpiewie odbywają się punktualnie co wtorek i piątek w lokalu „Lutni“ o godz. 8$^1/_2$ wieczorem.

Zarząd „Lutni Wrocławskiéj Koła śpiewackiego polskiego.“

B. Przyłuski, prezes. *Wł. Józewicz*, sekretarz.

* **Warmia.** Z smutkiem wyczytujemy z „Nowin Warmińskich“ nr. 43 na czele umieszczoną wiadomość, że pismo to przestanie z dniem pierwszego lipca wychodzić i to z powodu wielkich strat pieniężnych, które nakładca poniósł.

* **Lwów**, 3 czerwca. Poseł na sejm krajowy z mniejszéj własności okręgu chrzanowskiego, p. Apolinary Horwath, w piśmie przesłanem do marszałka krajowego złożył mandat poselski z powdu nadwątlonego zdrowia. Marszałek zawiadomił o tem namiestnictwo, prosząc o rozpisanie uzupełniającego wyboru.

* **Warszawa**, 3 czerwca. W dniu wczorajszym przybył do Warszawy Henryk Sienkiewicz. Powraca on z Lublina, gdzie pielęgnował chorego, sędziwego ojca. Pomyślny przebieg operacyi i zupełne niemal polepszenie się zdrowia ojca H. Sienkiewicza, pozwoliły mu opuścić Lublin; w powrocie do Zakopanego zatrzymuje się w mieście naszem przez trzy dni. Autor nasz nosi jeszcze ślady przebytej żółtéj febry, schudł, lubo, jak powiada, stan jego zdrowia obecnie nie pozostawia nic do życzenia. Sienkiewicz przywiózł mnóstwo wspomnień z swojéj afrykańskiéj podróży, którą odbył z hr. J. Tyszkiewiczem. Na rzece Tangani polował na hippopotam, w chwili zaś, kiedy się wybierał na antylopy, napadł go atak żółtéj febry, skutkiem czego podążył spiesznie do Bagamojo, gdzie go pielęgnowali misyonarze francuzcy. — Niesiony przez murzyna, przebył cały dzień drogi wśród dotkliwych męczarni ataku żółtéj febry z gorączką, dochodzącą prawie do 40 stopni. W Zanzibarze przeleżał jeszcze dwa tygodnie, pielęgnowany z wzorową starannością przez francuzkie Siostry miłosierdzia, poczem na statku Pei-ho wrócił do Kairu. Nasz powieściopisarz przywiózł z sobą z dalekiéj pozróży jedenaście kufrów pamiątek afrykańskiego pochodzenia jako to: skóry, broń, noże, zęby i t. d. O misyonarzach afrykańskich wyraża się z wielkim uznaniem i czcią. Między plemionami afrykańskiemi misyonarze francuzcy wyrobili sobie wyjątkowo poważne stanowisko, tak, że w kwestyach spornych dzicy murzyni oddają się pod wyroki misyonarzy. Sienkiewicz sam był obecnym na jednym z takich sądów polubownych.

* **Podczas** ostatniego kongresu międzynarodowngo lekarskiego w Berlinie, w sierpniu roku zeszłego, 4,000 biesiadników wypiło podczas uczty 15,382 butelek wina, 22 hektolitry piwa, 300 kieliszków wódki. Nic dziwnego, że podobno trudniéj im było powrócić do domu, niz wyjść z domu.

* **Potworna matka.** Wielkie wzburzenie panuje w Waszyngtonie wśród ludności murzyńskiéj, skutkiem następującego zdarzenia. Kilku murzynów, chcąc uczcić powrót z dalekiéj podróży jednego ze swoich towarzyszów, zamówiło obiad u oberżystki miejscowéj, Lizzie Hughes. Obiad smakował im bardzo, choć składał się jedynie z cielęciny w rozmaitych przyprawach. „Wszystko było bardzo dobre — rzekł pod koniec jeden ze współbiesiadników do właścicielki oberży. — Lecz powiedz nam pani, co nam dałaś?“ — „Moją małą siostrzyczkę“ — odparło dziecię oberżystki. Opowiedziało następnie, — że matka młodszą swoją córkę zarżnęła i upiekła dla murzynów. Można sobie wyobrazić, jakie wiadomość ta uczyniła na nich wrażenie. Związawszy Lizzie Hughes, pobiegli do lekarza, prosząc, aby zbadał kości — jedyny ślad uczty. Doktór poznał istotnie kości ludzkie i dał o tem znać policyi. Zeszła ona na miejsce zbrodni w chwili, gdy murzyni chcieli lynchować potworną matkę. Zaaresztowano ją natychmiast. Nie przyznała się do zbrodni, lecz najlepszym jéj dowodem — nieobecność młodszéj córeczki.

* **Pajęczyna** jest wytrzymalszą od stali. Nitka pajęczyny uniesie naprzykład 3 gr., takiejże grubości nić stalowa nie uniesie 2 gramów.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 5go czerwca św. Bonifacego B.

Wschód słońca o godzinie 3 mut 42.
Zachód o godzinie 8 minut 14.

* **Z miasta.** Najmłodsza instytucya finansowa „Spółka melioracyjna“ okazuje dużo życia i ruchu, co wynika ze sprawozdania złożonego Radzie nadzorczéj w ubiegłym tygodniu przez zarząd tejże instytucyi. W ciągu 10 tygodniowéj swéj egzystencyi „Spółka melioracyjna“ potrafiła się zorganizować a doborem sił techniczno-fachowych potrafiła wzbudzić zaufanie w szerszych kołach rólniczych. Już na wiosnę wykonano prace drenarskie bardzo wzorowo na majątkach większych: Małachowo (powiat witkowski) i Granówko (powiat kościański), a pola wydrenowane użyte są już pod jarzyny. W ogóle „Spółka melioracyjna“ podjęła interesa na obszarze mórg przeszło 4000. Obecnie inżynierowie Spółki dokonywają niwelacyi i wygotowują plany dla: Lechlina, Puszczykowa, Kaliszan, Smiłowa, Żelic i probostwa Starygród. Kilka nowych interesów znaczniejszych jest w trakcie, probostwa coraz liczniéj się zgłaszają, gminy włościańskie żądają zakładania „Spółek drenarskich.“ Wszystko to dowodzi, że instytucya w celach polepszenia roli naszéj była bardzo na czasie, a plan takowéj został dobrze obmyślany. Jedyny zarzut, jaki daje się się słyszeć, że „Spółka melioracyjna“ przychodzi zapóźno, że to powinno się było stać już przed 20 laty. My zaś twierdzimy: lepiéj późno, jak nigdy! Niech tylko „Spółka melioracyjna“ zdobywa sobie daléj zaufanie, to ma jeszcze wielkie pole do działania i wielce może się przyczynić do podniesienia gospodarstwa krajowego, a tą drogą do pomnożenia dobrobytu społecznego.

Ostatnie telegramy.

Berno (szwajcarskie), 3 czerwca. Wiceprezesem rady narodowéj wybrany został w miejsce Hołdenera radykał Brosi z Schwyz. — Wniosek dotyczący amnestyi dla rewolucyonistów tesyńskich przyjdzie pod obrady dopiero w piątek.

Londyn, 3 czerwca. Woźnice i konduktorzy londyńskiéj kompanii omnibusów zażądali dzisiaj skrócenia służby do 12 godzin, podwyższenia płacy na 8 szylingów dziennie dla woźniców a na 6 dla konduktorów, i całotygodniowego terminu wypowiedzenia. Jeżeli kompania na to się nie zgodzi, to strejk wybuchnie w piątek.

Carogród, 4 czerwca. Według autentycznych doniesień udał się wczoraj kupiec Israel w towarzystwie dragomana ambasady niemieckiéj i dragomana konsulatu austryackiego, oraz eskorty zbrojnéj, z 28 ludzi złożonéj, do Kirkillisseh, aby wręczyć rozbójnikom żądany okup i uwolnić jeńców. Rozbójnicy obawiali się z początku rozpocząć układy i żądali oddalenia zbrojnéj eskorty. W końcu jednakże przyrzekli, że jeńców dzisiaj uwolnią.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Księgarnia** M. Wołowskiego w Warszawie przystąpiła obecnie do zapowiedzianego na ten rok wydawnictwa p. t. „Czary z życia przyrody“ p. dr. Nussbauma. W pierwszym zeszycie — zeszyt po 45 fen. — autor przeszedł życie w kropli wody, ilustrując wykład swój licznemi rysunkami. W tymże zeszycie znajduje się początek artykułu p. t. „Roślina rybożerna“.

Wydanie to jest bardzo piękne. Tytułową kartę zdobi rysunek p. Wł. Zamarajewa.

Poprzednio wyszły już resp. rozpoczęte zostały wydawnictwa tejże księgarni: Desbeaux, „Tajemnice wiedzy“, dzieło ozdobione 500 ilustracyami w tekscie, zeszyt po 45 fen. (właśnie wyszły zeszyty 8 i 9). — W. Hugo „Nędznicy“, cena zeszytu 30 fen., tomu 2 m. 25 fen. — Lambrozo „Człowiek-zbrodniarz“ tom I z ilustracyami, cena 2 m. 85 fen.

* **Tygodnika Ilustrowanego** nr. 73 wyszedł z druku i zawiera: Jan Aleksander hr. Fredro przez J. K—g. — Szary wilk, powieść przez Adama Krechowieckiego (ciąg dalszy). — O przyczynach suchot i zapobieganiu im przez dr. T. Herrynga. — Na wiosnę przez F. A. M. (wiersz). — Wspomnienia z Albanii przez K. B. (ciąg dalszy). — Siła i bezwładność moralna (Mizoneizm) przez C. Lombrosa, przez Talisa. — Wystawa międzynarodowa sztuki w Berlinie przez Kotarbińskiego (ciąg dalszy). — Dziesięciolecie „Pamiętnika Fizyograficznego“ przez Stanisława Kramsztyka. — Nasze ryciny przez *m*. — We śnie i na jawie, studyum psychologiczne przez Włodzimirza Zagórskiego (ciąg dalszy). — Przegląd teatralny. — Zaćmienie księżyca przez Deodata. — Kronika. — Z tygodnia. — Polityka. — Silva rerum.

Ryciny: Jan Aleksander hr. Fredro. — Hołdowanie zwycięzcy, rysunek z obrazu G. Clairina. — Most wiszący w Fryburgu szwajcarskim. — Kościół Wszystkich Swiętych na Grzybowie.

Dodatek: Antek, opowiadanie przez Celią (arkusz 6-ty).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 czerwca.

BAZAR. Dziembowski z Roszkowa, hr. Plater z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Czeszewa, hr. Żółtowski z Głuchowa, Skarzyński z Miedzianowa, Biegański z Potulic, Stablewski ze Slachcina, hr. Skórzewski z Komorza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Nowacki z Krotoszyna, pani Bulczyńska z Pobiedzisk, Ullmann z Wrocławia, Ullmann z żoną z Berlina, Diebitsch z Raciborza.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 3 czerwca 1891 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Aalaghmore	758	W.	5	zachm.	12
Aberdeen	766	Płn.	3	zachm.	12
Christiansund	771	W.Płn.W.	6	pochmurno	7
Kopenhaga	764	PłnW.	2	pół zachm.	12
Sztokholm	767	Płn.	6	bez chmur	7
Haparanda	767	Płn.	6	pochmurno	2
Petersburg	760	Płn.W.	2	pochmurno	4
Moskwa	—	—		—	—
Cork, Queenst.	755	Płd.Płd.W.	6	pochmurno	12
Brest	759	Płd.W.	2	pogodnie	12
Helder	761	W.Płn.W.	3	bez chmur	14
Sylt	763	W.Płd.W.	1	pogodnie	16
Hamburg	762	Płn.W.	2	bez chmur	14
Swinemünde	762	Płn.W.	6	bez chmur	10
Neufahrwasser	760	Płn.Płn.W.	4	zachm.	14
Kłajpeda	759	Płn.	3	bez chmur	14
Paryż	761	Z.Płd.Z.	2	bez chmur	14
Monaster	759	Płn.Płn.W.	2	pogodnie	14
Karlsruhe	759	PłdZ.	3	zachm.	15
Wiesbaden [1]	759	spokojnie.		zachm.	17
Monachium [2]	760	Z.	6	zachm.	12
Kamienica [3]	759	Płn.W.	2	pół zachm.	16
Berlin [4]	760	Płn.W.	4	pogodnie	12
Wiedeń	755	Płn.	1	pochmurno	17
Wrocław	758	Płn.	1	zachm.	13
Aix d'Aix	758	Płd W.	5	pochmurno	12
Nizza	759	Płn.W.	1	pogodnie	17
Tryest	758	spokojnie.		zachm.	18

[1]) Po południu burza. [2]) Nocą burza. [3]) Wieczorem deszcz. [4]) Wczoraj przeciągły deszcz, po południu burza.

Pogląd na stan powietrza.

Sytuacya mało co się w ogóle zmieniła; pod wpływem wysokiego ciśnienia ponad Europą północną wieją w północnéj Europie centralnéj umiarkowane wiatry z PłnW. przy suchem pogodnem powietrzu, w Niemczech południowych natomiast wywołane zostały barometryczną zwyżką ponad Francyą wiatry z PłdZ. przy pomrocznem powietrzu. Temperatura w Niemczech spadła prawie wszędzie, przecięciowo jest atoli prawie normalną; na Płd. Niemiec zaszły liczne burze, i w Berlinie była burza. W Mylhuzie spadło 25 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
3. Pop. 2	753 4	PłnPłn. sil.	ponuro.	+12,4
3. Wie. 9	755,0	Płn. orzeź.	pogodnie.	+ 9 5
4. Ran. 7	756,8	Płn. silny.	pogodnie.	+ 7,7

Dnia 3 czerwca maximum ciepła +19,0° Cel.
„ „ minimum ciepła +10,7° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 4 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Żyto: bez in.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedzino —,— w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 69,40 pł. 70-ta 71 20, czerwiec 50-ta 69,40 m., 70-ta 49,60 m., sierpień 50-ta 71,20 m., 70-ta 51,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 69 40 mrk., 70-ta 49 60 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 4 czerwca. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Wrocław, 3 czerwca 1891.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na czerwiec 205,0 żąd., czerwiec-lipiec 201,0 żąd., lipiec-sierpień 192,0 żąd., wrzesień-październik 187,0 żądano

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr upływ. wypowiedzenie — m., na czerwiec (50-ta) 69,90 żąd., (70-ta) 50 10 żądano, czerwiec-lipiec (70-ta) 50,10 żąd., lipiec-sierpień 50,60 żądano, sierpień-wrzesień 50,60 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 4 czerwca, żyto 205,00 mrk., pszenica — mrk., owies 166,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepkowy 62,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podatku konsumc.) dnia 3 czerwca: (50-ta) 69,90 mrk. (70-ta) 50 10 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow,	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	23	20	22	90	22	50	22	00	21	50	21	00
„ żółta	23	00	22	80	22	50	22	00	21	50	21	00
Żyto	20	40	20	10	19	90	19	70	19	20	18	70
Jęczmień	16	50	15	80	14	90	14	40	13	80	12	80
Owies	16	40	16	20	16	00	15	80	15	60	15	40
Groch	16	80	16	30	15	80	15	30	14	30	13	80

Szczecin, 3 czerwca.

Pszenica m. zm. za 1000 kilogr. w miejscu 223—237 płacono, na czerwiec 240,0 płac., na wrzesień-paźdz. 209.0 płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 203—208 płacono, na czerwiec 204,5 płacono, na wrzesień październik 186.5—186 pł.

Owies spok. za 1000 kilogr. w miejscu 170— płacono.

Olej rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 60,5 żąd., czerwiec 60,5 żąd., wrzesień-październik 61,0 żądano.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miescu bez beczki 70-ta 50.5 płac., 50-ta —,— płc., czerwiec 50,2 nom., na sierpień-wrzesień 47,2 nom.

Berlin, 3 czerwca. — (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 218—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 236,00—235—236,00, na czerwiec-lipiec płac. 234,50—233,75 235,00, na lipiec-sierpień pł. 221,00—219,75—221,00, na wrzesień-październik płc. 210,50—210—211. Wypowiedz. —— ton. Cena wypowiedziana ——.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 202—213 według jakości na miesiąc bieżący pł. 207,50—207 do 209,25, czerwiec-lipiec płac. 202—201,50—204, na lipiec-sierpień pł. 202 00—201,50—204, wrzesień-paźdz. 190,00 189,25—190,00. Wypowiedz. —— ton. Cena wypowiedziana —— m.

Jęczmień w miejscu 160—185 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 170—191 według jakości na miesiąc bieżący płac. 169—168, na czerwiec-lipiec płac. 167,25—166,75, na lipiec-sierpień płc. 153,00, na wrzesień-październik płac. 145,75—146,50. Wypowiedziano 150— ton. Cena 168,50 m

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 59 6 mrk., z beczką —,— m., na czerwiec płacono 60,5, na lipiec-sierpień płacono ——, na wrzesień-październik płacono 60,9—60 8. Cena wypowiedz. —— cent. Wypow. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsume. w miejscu płc. —,— mrk., marzec —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac 51.5 mrk., na czerwiec płac. 50,5—50,3, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 50,5—50,3, żąd. —, lipiec-sierpień płac. 51,0—51,2—51,1, na sierpień-wrzesień płacono 51,3 51,2, na wrzesień-październik płacono 48,2—48,3, na październik-listopad płac. 45,2—45,1, na listopad-grudzień płc. 43,8 do 43,9, na grudzień-styczeń pł. —,—. Wypowiedziano 290,000 litr. Cena 50,40 mrk.

Magdeburg, 3 czerwca. — Cukier marnisty excl. worka 92% 17,75, cukier ziarn. excl. 88% 17,00, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,50. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa 28,50, mielona raff. II z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 13,55 płac., 12,27½ żąd., lipiec 13,35 płacono, 13,35 żąd., sierpień 13,45 płacono, 12,45 żądano, październik 12,32½ płac., 12,40 żąd. Spok Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 3 czerwca. — Okowita słabo, za czerwiec-lipiec 35½ żąd., lipiec-sierpień 36¼ żąd., sierpień-wrzesień 37— żąd., wrzesień-październik 37— żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 83½, za wrzesień 80¾, za grudzień 72¼, za marzec 70¾. Usposobienie potw. Obrót 1500 miechów.

Telegramy giełdowy

Berlin, 4 czerwca 1891. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica słabiéj.		
na czerwiec	236 —	236 50
na wrzesień-październik	210 75	211 50
Żyto osłab.		
na czerwiec	209 25	211 25
na wrzesień-październik	190 —	19 250
Olej rzep. staléj.		
na czerwiec	60 40	60 80
na wrzesień-październik	60 80	61 —
Okowita spok.		
eksportowa	51 50	51 30
na czerwiec-lipiec	50 30	50 40
na sierpień-wrzesień	51 20	51 40
na wrzesień-październik	48 30	48 40
na październik-listopad	45 10	45 20
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	168 —	165 25
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	280,000	40,000
„ „ „ spożywcza	,000	,000

Kurs z dnia	2	3
Consol. 4%	105 50	105 60
Consol. 3½%	99 —	99 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 40	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	96 20	96 20
Poznańskie listy rentowe	102 —	102 —
Poznańskie oblig.	95 —	95 —
Austryackie banknoty	173 10	173 05
Austryacka renta srebrna	80 —	79 90
Rosyjskie banknoty	242 20	241 30
Rosyjskie listy zastawne	100 40	100 40
Polskie 5% listy zastawne	75 20	74 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	73 75	73 —
Węgierska 4% renta złota	90 75	90 80
Węgierska 5% renta papier.	88 —	85 30
Austryackie kredytowe akcye	162 10	162 60
Austryackie francuskie koleje	120 10	120 25
Lombardy	44 —	46 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 4 czerwca 1891. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica stale.		
na czerwiec	240 —	241 —
na wrzesień-październik	209 —	21 —
Żyto wyżéj.		
na czerwiec	204 50	211 —
na wrzesień-październik	186 —	188 50
Olej rzep. niezm.		
na czerwiec	60 50	60 80
na wrzesień-październik	61 —	61 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	— —	— —
„ eksportowa	50 50	50 50
„ na czerwiec eksportowa	50 20	50 20
„ na sierpień-wrzesień eksp.	50 80	50 80
Petroleum		
w miejscu	10 90	11 —

Walne zebranie

uczestników spółki akcyjnéj

„Bazar Poznański“

odbędzie się w **czwartek dnia 25-go czerwca 1891** o godzinie 4-téj po południu w **Poznaniu** w **Bazarze.**

Porządek obrad:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie dyrekcyi i rady nadzorczéj za rok 1890.
5. Udzielenie pokwitowania i zatwierdzenie bilansu za rok 1890.
6. Wnioski dyrekcyi, rady nadzorczéj i uczestników spółki.

Poznań, dnia 1 czerwca 1891. (1873)

Bazar Poznański.

RADA NADZORCZA.

J. hr. Bniński z Samostrzela
przewodniczący.

Na pamiątkę 300-letniéj rocznicy błogosławionego zgonu św. Alojzego Gonzagi, przypadającéj d. 21 czerwca rb. polecamy

Fotografie św. Alojzego

z modlitwą ku czci Matki Boskiéj, ułożoną przez świętego Młodzieniaszka. — Cena za format wizytowy 30 fen., z przesyłką 35 fen., format gabinetowy 75 fen. z przesyłką. Za nadesłaniem należytości wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Perła tatrzańska — Stacya klimatyczna — **Zakopane** — Na miejscu apteka — poczta i telegraf

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca

otwarty cały rok. — Około 100 pokoi. — Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od **3 złr. 50 ctr.** począwszy, za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele.— Goście korzystają **bezpłatnie** z zakładowéj biblioteki, bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. — Prospekta na żądanie gratis franco. — ☛ Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracya zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycyi. (1840)

M. Jaroszyński, administrator. — Dr. A. Chramiec, Dyrektor i właściciel zakładu wodoleczniczego w Chramcówkach.

Na wyprawy

Garnitury stołowe, serwisy do kawy i herbaty, garnitury do mycia, szkło stołowe, krajowe i zagraniczne, alfenidę „Christofle,“ lampy stołowe, wiszące i nocne, tace i t. d. wszystko w wielkim wyborze, poleca

B. Szulczewski

Skład porcelany, szkła i lamp
Poznań, plac Wilhelmowski Nr. 10
(naprzeciw teatru miejskiego.) (1714)

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia handlu,

wyprzedaje wszelkie artykuły mego bogato zaopatrzonego składu a mianowicie: **Artykuły toaletowe, skórzane wiedeńskie, perfumeryą francuzką i angielską, parasole, laski, krawaty, rękawiczki, bieliznę męzką, towary trykotowe, przedmioty do podróży, płaszcze gumowe i garderobę myśliwską** po bardzo zniżonych cenach.

Desfossé Successeur de Montigny
Właściciel **J. RAZER,**
Ulica Wilhelmowska nr. 26. (1669)

Aparaty gorzelnicze

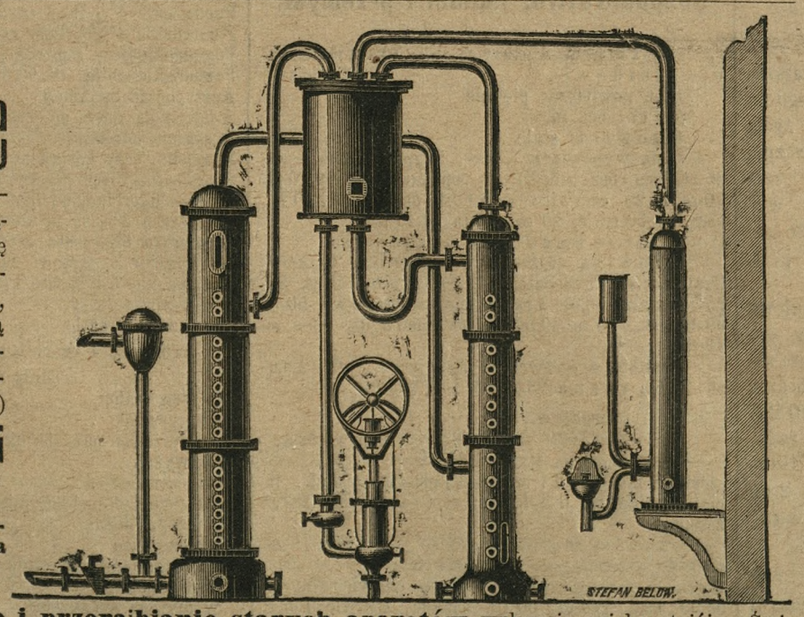

najnowszego systemu — wywar górą odchodzący — odznaczające się prędkiem i dobrem odpalaniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonéj wysokości poleca (1589)

J. Ziołkowski
dawniéj Leporowski,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu, lejarnia dzwonów i metali
w Poznaniu.

Reperacye i przeraibianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj. Świadectwa polecają **e** aparaty przezemnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko.

Grunta plebańskie
w Spławiu

pod Gądkami (Gondek) w obszarze blizko 200 mórg są **do wydzierżawienia od ś-go Jana.** Reflektanci zechcą się zgłosić do miejscowego proboszcza. (1874)

Dozór kościelny.

W drukarni
Kuryera Poznańskiego
wyjdzie niebawem książka pod tytułem

Stanislaus Orzechowski.

Biographische Skizze
als Beitrag zur Geschichte der kathol. Kirche in Polen im XVI Jahrhundert.

von Krzesiński,
Pfarrer. (1876)

Cena egzemplarza broszur. *1 Mrk.*

Fabryka organów
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych

organów kościeln.

po tanich cenach pod 10cio letnią gwaran yą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1732)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założona 18+7
Szybka, słumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Z kaucyą 6000—9000 m.
poszukuję
administracyi 2000 do 3000 mórg.

W znajomości wszelkich gałęzi gospodarczych oraz prowadzeniu interesów i korespondencyi z wszelkiemi władzami jestem pewnym. Wymagania skromne. Szanowni reflektanci raczą złożyć swe oferty pod lit. P. P. 1861. w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

☛ **Majątki!**

ziemskie większe i mniejsze do sprzedania i wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami. **Ignacy Rappaport Lwów (Galicya).** (1816)

Panie chcące czas pewien spędzić pod opieką akuszerki, znajdą spokój i troskliwą opiekę u **R. WOLNIAKOWÉJ,** Poznań, ulica Nowa nr. 11, III p. (1373)

Mikrofon Nr. 55. **A. Cichowicz.** Mikrofon Nr. 55.

POZNAŃ.

Hurtowny handel win
założony 1865 roku.

Składy w Poznaniu:
Berlińska ulica Nr. 7.
Bismarkowska ul. Nr. 2, 3, 4, i 11.

Składy na Węgrzech:
w Talii, w Madzie i
w Tolczwie pod Tokajem.

Przeniósłszy piwnice moje, położone przy ulicy Berlińskiéj pod Nr. 4 i 5 na (1243)

ulicę Bismarkowską Nr. 2, 3, i 4

(dawniejszy tunel Bismarcka), zaopatrzyłem takowe obficie w wszelkie gatunki win, a mianowicie po ostatnim, osobistym, korzystnym zakupie w

wina górno-węgierskie,

któ.e po umiarkowanych cenach polecam w najtańszych i najszlachetniejszych gatunkach.

Znane moje z dobroci i czystości

☛ **stare wina tokajskie** ☚

dla dzieci i osób słabych, polecam po cenach najprzystępniejszych

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam

wina mszalne
(vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem na Węgrzech litr M. 2,00

Próby i cenniki rozsyłam na żądanie gratis i franko.

A. CICHOWICZ,
Skład główny i kantor: **Róg ulicy Berlińskiéj i Bismarkowskiéj.**

Wody Langenau.

Stacya kolei Wrocławsko-Międzyborskiéj.

Źródła żelaziste, kąpiele borowinowe, serwatka, kefir i t. d. 2 lekarzy. Wyborna orkiestra kąpielowa. Sezon od 1 maja do października. Prospektów udziela. (1628)

Zarząd kąpielowy.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Perkale, Kretony,

Wełniane muśliny,

w bardzo wielkim wyborze w najnowszych deseniach,

Kołdry watowane

kaszmirowe, wełniane atłasowe, perkalowe we wielkim wyborze za każdą cenę,

Dreliszki do prania

na ubrania męzkie i dla chłopców,
poleca po cenach umiarkowanych

S. Ciszewski,

Poznań, Stary Rynek 58|59.

Na prowincyą przesyłam próby franco. (1817)

Wody mineralne

nalewu 1891

sole i ługi do kąpieli

poleca (1701)

R. Barcikowski.

Katolicki szpitalik dla dzieci
w solankach Jastrzębskich
(Königsdorf Jastremb)

zostanie otwartym **1 czerwca r. b.** i przyjmuje dzieci od 4—14 lat na kuracyą i pielęgnowanie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela lekarz kąpielowy **Dr. Witczak** tamże

---

Kukurudzę

na paszę lub dla gorzelni

w zdrowym suchym towarze, ofiarują w mniejszych lub większych partyach jak najtaniéj (1878)

Bąkowski & Otmianowski

Wrocławska ulica 15.
Specyalne oferty i próby na łask. żądanie.

Na miesiąc Czerwiec!

Dziewięć Usług do Najśw. Serca Jezusowego podług błog. Maryi Alakok, wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do Najśw. Serca P. Jezusa. Stron 95 i IV. in 8-vo. Cena za egzpl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Mały Miesiąc Serca Jezusowego z uwagami i nowenną. Stron 39 i XVI. Cena za egzpl. 15 fen., z przesyłką 20 fen.

Za nadesłaniem należytości wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

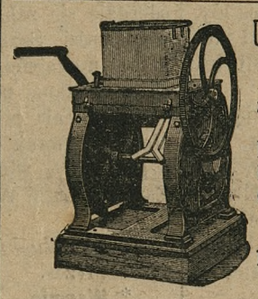

Urządzenia spółkowych, dominialnych i miejskich

mleczarni (1478)

z motorami parowemi, manežami i ręcznych podług najlepszego a pojedyńczego systemu.

Kontrola nad budowlami. Dostawa wszelkich maszyn, sprzętów itd., oliwy. Sporządzania planów i kosztorysów podejmuje się

Bióro Bergedorfskich fabryk
na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie
w Bydgoszczy ul. Elżbiety Nr. 22 pt.

Gospodyni

znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem, pięknem praniu i prasowaniu, wyuczona gotowania przy kucharzu, umiejąca gotować wykwitnie, piec ciasta, robić lody, kremy, galarety itp. uczciwa i skromnych wymagań, świadectwa kilkoletnie chlubne. **Łaskawe oferty pod J. M. Poznań, Piekary nr. 17. u pani Szymańskiéj.** (1879)

Potrzebną jest

panna służąca,

znająca się na kuchni i praniu, aby mogła wyręczyć panią w gospodarstwie domowem. Bliższa wiadomość w *Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego* sub 1829.

☛ **Kucharki** ☚

gotujące jak kucharz, chlubnie polecone przez znakomite domy polecam na 120 m. rocznéj pensyi, dostarczyć mogę świadectwa z dłuższego w pobytu służbie. Gospodynie w każdym wieku polecam od 1. 7. 91. *Rozalia Zybert,* Poznań, ulica Teatralna nr. 5. (1867)

Organista

kawaler, wolny od wojskowości, kończący kurs jednoroczny u X. Dr. Surzyńskiego, poszukuje posady od 1-go lipca r. b. — Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub W. P. 1871.

Urzędnik gospodarczy

żonaty poszukuje miejsca za skromnem wynagrodzeniem.— Oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** sub U. C. 1877.

Ryż

grubo i drobno ziarnisty pojedyńczo i w **oryginalnych miechach** poleca

W. BECKER,
Plac Wilhelmowski nr. 14.

Organista

kawaler, kończący kurs jednoroczny u X. Dr. Surzyńskiego, poszukuje posady od 1-go lipca rb. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub F. G. 1872.

Zabawa latowa

Towarz. Przemysłowego w Poznaniu
odbędzie się
w niedzielę d. 7 czerwca 1891
w ogrodzie p. B. Szermera
(Villa Gehlen).

Dochód przeznaczony na szkołę terminatorów przemysłowych.

Program.

1. Koncert.
2. Gry premiowe i towarzyskie.
   a) gra fantowa,
   b) rzucanie obrączek,
   c) strzelanie do tarczy,
   d) wyścigi dla chłopców i t. d.
3. Tańce.
4. Ognie sztuczne.

Na powyższą zabawę zaprasza jak najuprzejmiéj (1881)

Dyrekcya
Towarzystwa Przemysłowego.

Ogród zoologiczny.
W piątek dnia 5-go czerwca r. b.

Koncert (wieczór operetkowy)

cesarsk. król. austr. nadwornego dyrektora muzyki balowéj Pana **Edwarda Straussa** z Wiednia
z całą jego orkiestrą. (1880)

Wykonane będą: Potpourri, Uwertury, Kuplety i tańce z operetek Jana Straussa, Suppégo, Millöckera Sullivana, Dellingera, Offenbacha etc.

Początek o godzinie 6-téj.

Wieczorem wielkie iluminacyjne oświetlenie ogrodu.

Wstęp (incl. wstępu do zwierzyńca) 1 markę od osoby, dzieci niżéj lat dziesięciu płacą 50 fen.

Biletów w sprzedaży dziennéj nabyć można u pp. *Bote & Bock* i w handlu cygar pana *Neumanna* (resp. pana Niekischa) plac Wilhelmowski 8 po 75 fen. Dla członków w sprzedaży wcześniejszéj w biórze przy Podgórnéj ul. 4 i przy kasie ogrodowéj po 50 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.